„ORZEŁ BIAŁY" ("WHITE EAGLE") 6th November 1954. Price 1/3 ($0.20)

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIV SOBOTA, 6 LISTOPADA 1954 R. NR. 45 (644)

GENERAŁ MACZEK U EISENHOWERA

(Od własnego korespondenta)

Prez. Eisenhower przyjął w dniu 26 października br. gen. St. Maczka w asyście przedstawicieli S.P.K. w Stanach Zjednoczonych i delegatów Legionu Polskiego Weteranów Amerykańskich. Na audiencji byli obecni ponadto gen. A. Drexel-Biddle i płk J. Iliński.

W czasie audiencji gen. Maczek wręczył prezydentowi Eisenhowerowi znaczek poczty polowej używanej przed 12 laty przez armię polską w Rosji, której dowódcą był gen. Wł. Anders.

Prez. Eisenhower wykazywał duże zainteresowanie b. żołnierzami 2. Korpusu Polskiego, jak i 1. Dywizji Pancernej. Pytał o gen. Andersa i przekazał mu pozdrowienia.

Po zakończeniu oficjalnej audiencji prez. Eisenhower zatrzymał gen. Maczka na rozmowie prywatnej.

„WYBORY", KTÓRE NIE SĄ WYBORAMI

„Orzeł Biały" był i jest zwolennikiem przeprowadzenia wyborów do przedstawicielstwa politycznego utworzonego na wychodźstwie w oparciu o prawo i wolę zbiorową. Należymy do szermierzy tej idei. Nie potrzebujemy zatem w tej chwili powtarzać wszystkich argumentów, które wielokrotnie wykładaliśmy na tych łamach.

Z chwilą odwołania się do wolnych Polaków w świecie o świadczenia na Skarb Narodowy — wybory stały się nieuniknione. Płacący podatek ma prawo do kontroli. Ten zasadniczy argument obowiązuje nadal. Ponadto bezpośrednie wciągnięcie patriotycznych rzesz polskich na emigracji do pracy państwowej dałoby tym pracom nową podnietę, wzmogłoby żywotność centralnego ośrodka politycznego i pozwoliłoby rozładować wiele niepotrzebnych fermentów i zadrażnień. Rozładowanie fermentów jest dziś bardziej potrzebne niż kiedykolwiek. Ostatnie miesiące nagromadziły w różnych środowiskach wiele zrozumiałej goryczy i zwątpienia. Wybory są w zasadzie najlepszym sposobem na uciszenie tych nastrojów. Przeprowadzone w określonym czasie i we właściwych warunkach powinny one ostatecznie zlikwidować obecny kryzys.

Wybory bowiem — w naszym rozumieniu—miały zawsze na celu nie podsycanie walki wewnętrznej, lecz jej usunięcie. Dlatego w zasadzie mogły spełnić swój cel po przeprowadzeniu akcji zjednoczenia i w oparciu o Akt Zjednoczenia, jako poniekąd jego ukoronowanie i zamknięcie pewnego okresu sporów wewnętrznych. Przeprowadzenie wyborów w takich okolicznościach zapewniłoby udział w nich wszystkich stronnictw politycznych. Wybory bowiem bez udziału stronnictw stają się absurdem, lub też chwytem na modłę totalitarną.

Impreza „wyborcza" rozpisana przez p. Mackiewicza ma właśnie taki karykaturalny charakter. Jest poniekąd parodią doniosłej instytucji, jak wszystko co dziś wychodzi spod rąk Cata. Parodia legalizmu, parodia rządu, parodia wyborów.

„Wybory" p. Mackiewicza mają na celu dalsze rozjątrzanie sytuacji, nie zaś jej załagodzenie. Mają pogłębić przepaści, drążone gorliwie od dnia 9 czerwca br. Mają uzasadnić w jakiś sposób istnienie oderwanej od żywotnych sił społecznych i politycznych t.zw. grupy zamkowej. A zatem są one sprzeczne z tym zasadniczym celem, który widzieliśmy i widzimy w wyborach prawdziwych: unormowanie stosunków politycznych, likwidacja niepotrzebnych sporów, wzmocnienie prac państwowo-narodowych.

Ponadto „wybory" p. Mackiewicza nie są prawdziwymi wyborami. Albowiem *żadne* z istniejących stronnictw

(Dokończenie na str. 8)

ODEZWA RADY TRZECH NA 11 LISTOPADA

Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej,

Polacy na całym świecie,

Dzień 11 listopada, rocznica odzyskania wolności po przeszło wiekowej niewoli, był w okresie niepodległego bytu wskrzeszonej Rzeczypospolitej świętem najradośniejszym ze wszystkich.

11 listopada 1918 dowiódł raz jeszcze, że nie ma takiej siły, która by mogła zdławić wolność i udaremnić wysiłki zjednoczonego narodu, zmierzające do przywrócenia prawa i sprawiedliwości. Na gruzach trzech zaborczych mocarstw powstało ponownie do życia niepodległe Państwo Polskie. Dzień ten, w którym odzyskaliśmy wolność dzięki wysiłkowi całego narodu i męstwu żołnierza polskiego, na swą głęboką wymowę historyczną, o której pamiętać trzeba zarówno w dniach zwycięstw jak klęski.

Przeżywamy obecnie okres ponury i tragiczny. Kraj nasz poddany jest wyrafinowanemu uciskowi. Okupant usiłuje zniszczyć te wszystkie wartości, które stanowią o obliczu moralnym naszego narodu. Pragnie on zniweczyć tradycję, łączącą naród polski z demokratycznym Zachodem i jego tysiącletnią kulturą chrześcijańską. Siły żywotne naszego narodu są marnowane na rzecz obcej, wrogiej nam, racji stanu.

Pozostaliśmy w wolnym świecie by walczyć o prawo naszej Ojczyzny do niepodległego bytu i służyć najskuteczniej naszemu uciemiężonemu narodowi. Nasze zadanie wymaga wytężenia wszystkich sił i zgodnego wysiłku ogółu Polaków w wolnym świecie. Dlatego też dzieło zjednoczenia narodowego musi być mimo wszelkich przeszkód w pełni urzeczywistnione. Nie zrażą nas żadne trudności i żadne przeszkody.

Położenie międzynarodowe napawa nas troską, ale doświadczenie uczy, że zmiany koniunktur w polityce międzynarodowej są nieodłącznym zjawiskiem nieustabilizowanej sytuacji w świecie i przychodzą nieraz prędzej niż się tego spodziewać można. Świadomość niebezpieczeństwa grożącego całej ludzkości pogłębia się wśród narodów wolnego świata. Nadejdzie, bo nadejść musi, chwila w której wszyscy zrozumieją że nie może istnieć obok siebie świat wolności i niewola.

Składamy hołd tym wszystkim, którzy zginęli za świętą sprawę Niepodległości. Przesyłamy wszystkim Rodakom w świecie, a przede wszystkim w Kraju gorące pozdrowienia oraz słowa niezłomnej wiary w przyszłość wolnej Ojczyzny.

(—) Władysław Anders
(—) Tomasz Arciszewski
(—) Edward Raczyński

Londyn, dnia 11 listopada 1954.

NEHRU: SPANIE NA GWOŹDZIACH TO MOJA SPECJALNOŚĆ. NIECH ŻYJE WSPÓŁISTNIENIE.

KIEDY DALSZY CIĄG?

GORĄCZKOWA działalność dyplomacji zachodniej, trwająca od sierpnia, kiedy parlament francuski odrzucił traktat o Europejskiej Wspólnocie Obronnej, uspokoiła się po podpisaniu umów paryskich. Dyplomaci muszą odpocząć i sytuacja pozwala na odpoczynek.

Londyński *„Times"* uważa za zjawisko ciekawe fakt, że opinia publiczna na Zachodzie przyjęła decyzję zbrojenia Niemiec z zupełnym spokojem. Nic dziwnego — opinia publiczna też była zmęczona paroletnią dyskusją na ten temat i powtarzaniem przez prasę w kółko ciągle tych samych argumentów za lub przeciw zbrojeniu Niemiec. Teraz sprawa jest załatwiona i na horyzoncie wyłaniają się sprawy nowe. Walka o równowagę sił między Zachodem i blokiem sowieckim będzie trwała nadal. Nie ma mowy o ustaleniu równowagi trwałej. Gdy jedna strona wzmocni w jakiś sposób swoją pozycję, wtedy druga dokonywać będzie wysiłków, by poprawić swoją sytuację. Trwa to już lata i może jeszcze trwać lata.

Aparat urzędniczy mocarstw zachodnich opracowuje, nie śpiesząc się, projekt odpowiedzi na ostatnią notę sowiecką. Wypowiedziany naprzód przez W. Brytanię pogląd, że nie ma celu rozmawiać z Rosją przed ratyfikacją umów paryskich, poparły Stany Zjedn., po cichu zaś zgodziła się na to czynniki francuskie. Dziennik paryski *„Le Monde"*, który gorąco popiera politykę p. Mendès-France, stwierdza, że nota sowiecka nie zawiera żadnych nowych propozycji, które uzasadniałyby potrzebę zwołania konferencji czterech mocarstw i wyraża nadzieję, że Rosja pogodzi się z faktami dokonanymi w Paryżu, jak pogodziła się z układem w sprawie Triestu.

Gdzie indziej zwraca się uwagę na to, że Rosja gwałtownie atakowała Jugosławię w okresie rokowań o pakt bałkański, po zawarciu zaś tego paktu uregulowała z Jugosławią swe stosunki i zaprzestała anty-titowskiej propagandy. W ostatnich dniach Rosja dodała do tego jeszcze przyjazne gesty pod adresem Turcji. Z tego wszystkiego wnioskuje się na Zachodzie, że Rosja będzie miotała gromy na umowy paryskie i przeszkadzała wszelkimi środkami ich ratyfikacji, lecz gdy ratyfikacja nastąpi, Kreml przystosuje się do nowej rzeczywistości. Bardzo interesujące są ujawnione na łamach *„Le Monde"* podejrzenia, że polityka sowiecka zmierza do sojuszu z Niemcami. Może w tego rodzaju obawach należy szukać wytłumaczenia, że ten, dawniej neutralistyczny i anty-amerykański dziennik, nie jest dziś ani jednym ani drugim.

PRAWDOPODOBNIE z tychże samych względów zaczyna się częściowo ustalać we Francji pogląd, od dawna głoszony w W. Brytanii, że trzeba związać Niemcy jak najmocniej z Zachodem, bo to im odbierze swobodę manewru w kierunku Rosji. Po tej linii idą projekty p. Mendès-France rozszerzenia i pogłębienia współpracy między Niemcami i Francją. Na razie jednak w Niemczech jest silna opozycja przeciw układowi w sprawie Saary. Adenauer musiał z tego powodu skrócić swój pobyt w Stanach

(Dokończenie na str. 8)

Pomoc dla marynarzy i uciekinierów z Polski

Pragniemy wyrazić jak najgorętsze poparcie dla akcji, wszczętej przez „Dziennik Polski" w Londynie, który zwrócił się z apelem do społeczeństwa polskiego o zgromadzenie środków finansowych potrzebnych na obronę 7 marynarzy z „Puszczyka", którzy w środę, dnia 3 listopada, stanęli przed sądem brytyjskim na Bow Street w Londynie. Wydania ich domaga się reżym Bieruta.

Obrony 7 Polaków podjął się — jak wiadomo — jeden z najgłośniejszych prawników angielskich Sir Hartley Shawcross, który pełnił obowiązki ministra sprawiedliwości w rządzie Labour Party.

Koszta sądowe są znaczne i jedynie zbiorowa pomoc Polaków zdoła je pokryć. Nazwiska tych młodych naszych rodaków, którzy poza granicami Ojczyzny szukają wolności, są następujące: Feliks Skrzydlewski (lat 24), Zygmunt Kolczyński (lat 25), Jan Radziszewski (lat 25), Edmund Jeleniewski (lat 26), Marceli Sawicki (lat 24), Kazimierz Paszkiewicz (lat 24) i Stanisław Reczko (lat 20).

Przyjście z pomocą tym młodym ludziom w ich słusznej sprawie będzie dowodem, że emigracja polska świadoma jest swoich obowiązków i zadań, że rozumie dobrze tragedię Kraju zwłaszcza jego młodego pokolenia i że solidaryzuje się z narodem, cierpiącym w niewoli, w jego oporze przeciw tyranii moskiewsko-komunistycznej.

O ile nam wiadomo, dary i składki posypały się już obficie na ten wzniosły cel. Ale czy w sposób dostateczny? Sprawa 7 marynarzy z „Puszczyka" winna bowiem nas uświadomić, że istnieje w ogóle nierozwiązane dotychczas zagadnienie opieki nad uciekinierami z Polski. Różnymi kontynentalnymi drogami ucieka spod władzy komunistycznej w Polsce miesięcznie kilkudziesięciu, przeważnie młodych naszych braci.

Spodziewają się oni, że znajdą na wolności życzliwą i oddaną im opiekę polską. Niestety z braku środków materialnych opieka ta nie jest zorganizowana w sposób trwały i stały, wskutek czego Polacy przybywający z Kraju skazani są w pierwszym zwłaszcza okresie pobytu na wolności na warunki, które często wywołują w nich rozczarowanie i rozpacz.

Należy temu postawić kres. Stosunkowo niewielkim wysiłkiem można zorganizować conajmniej pomoc moralną i pierwszą opiekę dla ludzi, często najbardziej wartościowych. Oby ze składek, które dziś przede wszystkim idą na pomoc dla 7 marynarzy z „Puszczyka" urósł fundusz trwały, umożliwiający stałe zorganizowanie opieki nad uciekinierami z Polski.

* * *

Postal Ordery i czeki (przekreślone — crosowane) i wystawione na „The Polish Daily" należy przesyłać pod adresem:

Redakcja „Dziennika Polskiego", 2, Albert Gate, London, S.W.1.

Na kopercie należy zaznaczyć „Puszczyk". Gotówkę należy przesyłać tylko w listach poleconych.

Kłopoty komunistów z młodzieżą

W numerze z dnia 26 paźdz. br. *„Sztandaru Młodych"* organu „Zarządu Głównego Zw. Młodzieży Polskiej", czyli w piśmie, wydawanym przez komunistów w Polsce dla młodego pokolenia — ukazały się na naczelnym miejscu komunikaty oficjalne o szczególnie „groźnym" brzmieniu.

Oto tekst pierwszej uchwały:

„Stwierdzając konieczność jak najbardziej aktywnego włączenia się całej organizacji ZMP oraz młodzieży w kampanię wyborczą do rad narodowych oraz konieczność pogłębienia pracy ZMP, Plenum ZG ZMP postanawia:

termin zwołania II Zjazdu ZMP przenieść na styczeń 1955 r.

Uchwała druga brzmiała:

W związku z przejściem tow. Stanisława Pilawki do innej pracy, Plenum ZG ZMP postanawia:

zwolnić tow. Pilawkę z funkcji przewodniczącego Zarządu Głównego ZMP i członka Zarządu Głównego.

Plenum postanawia:

wybrać tow. Helenę Jaworską, członka Prezydium ZG ZMP, dotychczasowego redaktora naczelnego „Sztandaru Młodych" przewodniczącym Zarządu Głównego ZMP.

W związku z odejściem do szkół partyjnych tow. tow. Tadeusza Rudolfa oraz Jerzego Feliksiaka — Plenum ZG ZMP postanawia: zwolnić tow. tow. Rudolfa i Feliksiaka z funkcji sekretarzy ZG ZMP i czonków Prezydium ZG ZMP.

Plenum postanawia wybrać tow. Jana Szydlaka, dotychczasowego sekretarza KW PZPR w Stalinogrodzie(!) sekretarzem ZG ZMP oraz do Prezydium ZG ZMP.

Z uchwał tych dowiadujemy się zatem, że należało odroczyć zjazd ZMP ze względu na „konieczność pogłębienia pracy politycznej ZMP". Widocznie praca ta w rozumieniu oligarchów partyjnych nie była doskonała i wzbudzała niepokój. Świadczyły o tym również zmiany na naczelnych stanowiskach w ZMP, przy czym dygnitarze usunięci wysłani zostali do ... szkół partyjnych, widocznie na odpowiednie ... przeszkolenie.

Agenci Moskwy rządzący Polską nie są, jak się okazuje, pewni nawet utworzonej przez nich i ściśle kontrolowanej organizacji, w której chcą zamknąć młode pokolenie polskie.

PRZED ZAMKNIĘCIEM KLUBU „BIAŁEGO ORŁA" W LONDYNIE

W ślad za wiadomością podaną w poprzednim numerze „Orła Białego" musimy się dziś podzielić z czytelnikami informacją, że Klub „Białego Orła" w Londynie zamyka swe lokale w dniu 18 b.m. Niektóre instytucje polskie, mające pomieszczenie w jego gmachu, otrzymały już wypowiedzenie.

Wypowiedzenie pracy wręczono również kilkudziesięciu pracownikom Klubu. Dnia 15 listopada ma się odbyć ostatni bal zorganizowany przez personel Klubu.

Czy będzie to ostatnia impreza Klubu w ogóle, czy też ostatnia impreza w tym sezonie?

Pogłoski twierdzą uporczywie, że los Klubu jest już przesądzony. Jako przyczynę bezpośrednią zamknięcia Zarząd podał rozpoczęcie remontu, przede wszystkim usunięcie zniszczeń spowodowanych pożarem.

Właściciele nie podali jeszcze nic pewnego do wiadomości w tym względzie. Klub należy do dwóch stowarzyszeń: Funduszu Wdów i Sierot W.P. (75 proc. akcji) i SPK (25 proc. akcji). Trudno go jednak było nazwać przedsięwzięciem typu ściśle handlowego z uwagi na liczne cele społeczne, którym służył.

Tym też należy tłumaczyć zainteresowanie szerokich kół społeczeństwa polskiego tą sprawą i sporo zdziwienia na tle małej ilości informacji.

O ile zdołaliśmy stwierdzić, członkowie Klubu nie zostali powiadomieni jeszcze o dacie jego zamknięcia, ani o dalszych jego losach.

Do sprawy tej postaramy się powrócić w następnym numerze. Mamy też nadzieję, że w najbliższym czasie zarówno właściciele, jak i Zarząd Klubu będą mogli udzielić nam konkretnych wyjaśnień.

LISTY DO REDAKCJI

„DANINA POLSKA"

Od p. J. Kuncewicza, prezesa Stronnictwa Ludowego „Wolność" otrzymaliśmy następujący list:

Redaktor
Orła Białego,

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

W poczytnym piśmie pańskim w numerze z 16 b.m. ukazała się wzmianka pod nagłówkiem „Główna Komisja Skarbu Narodowego prostuje". W wzmiance tej stwierdza się, że za decyzję Daniny Polskiej co do usunięcia biur Rządu i Rady Narodowej z domu, stanowiącego formalnie własność tej Daniny, odpowiada jej zarząd. Wśród członków zaś zarządu, odpowiedzialnego za wspomnianą decyzję, wymienia się moje nazwisko.

Wobec powyższego proszę uprzejmie o podanie do wiadomości swych czytelników że:

1. członkiem zarządu Daniny Polskiej jestem, ale o żadnym jego zebraniu nie byłem informowany,

2. z nieformalnie powziętą w mojej nieobecności decyzją zarządu Daniny nie zgadzam się merytorycznie.

Z poważaniem
J. Kuncewicz

19 października 54.

W związku z listem p. Kuncewicza Prezydium Głównej Komisji Skarbu Narodowego nadesłało nam następujący komentarz:

Redaktor
„Orła Białego"

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

W związku z listem prezesa J.Kuncewicza z 19 października br., do Redakcji „Orła Białego" prosimy o zamieszczenie wyjaśnienia w poczytnym organie Pana Redaktora:

1) Sprostowanie Głównej Komisji Sk. Nar. z 11 października br., w odpowiedzi na komunikat PAT'a z 6 października br., nie zawierało żadnej wzmianki . . „że za decyzję Daniny Polskiej Ltd. co do usunięcia biur Rządu i Rady Narodowej z domu stanowiącego formalnie własność tej Daniny, odpowiadał jej Zarząd".

2. Prezes J. Kuncewicz był każdorazowo powiadamiany o zebraniach Zarządu, gdyż stosowany był stały uzus, że zebrania Zarządu Daniny Polskiej Ltd., były odbywane bezpośrednio po zebraniach Prezydium Gł. Kom. i powiadomienie o zebraniu Prezydium Głównej Komisji było obowiązujące i dla Daniny Polskiej Ltd. Nie ulegało wątpliwości, że zawiadomienie o zebraniu w dniu 4 września br. prezes J. Kuncewicz otrzymał.

3) Według statutu Zarząd Daniny Polskiej Ltd. pobiera uchwały większością głosów; nie jest wymagana na zebraniu Zarządu, dla prowomocności jego uchwał, obecność wszystkich członków Zarządu. Toteż twierdzenie prezesa J. Kuncewicza, jakoby powzięta pod jego nieobecność uchwała Zarządu miała być nieformalna, nie ma żadnych podstaw.

Prezydium Głównej Komisji
Skarbu Narodowego
Dnia, 28 października 1954 roku

CHUSTY
wełniane na głowę wg wzoru polskiego. Ciepłe, ładne, duże. Półtora yarda na półtora. Frendzle z czterech stron. Kolory jednolite: czarne, brązowe, popielate lub białe. Łącznie z przesyłką do Polski lub w Anglii 30/-

WSYPA
purpurowa, sudecka, specjalnie szeroka 63 cale, yard 16/6.

DUŻY WYBÓR PACZEK ŻYWNOŚCIOWYCH
i innych specjalnie opłacalnych ze względu na cło.
TEKSTYLIA. OBUWIE. SKÓRY.

ZESTAW NA WYSOKIE BUTY „OFICERKI"
zawierający: ca 9 st. kw. najlepszego chromu brąz. lub czarnego, skóra koźla na podszewkę, dwa funty skóry twardej na podeszwy, zestaw brandzli, noski, napiętki, klanki, pasy-sztywniki, podpodeszwy, drelich.
Cło w Polsce 140 zł. Cena £6.10.0

Maszyny do szycia SINGER
(dostawa w Gdyni)
ILUSTROWANE CENNIKI PRAKTYCZNYCH PACZEK TAZABA najlepiej doradzą co wysłać dla bliskich w Kraju, lub za Linię Curzona.
NAJWIĘKSZY POLSKI DOM TOWAROWY W ANGLII

TAZAB LTD.
TAZAB HOUSE
22, ROLAND GARDENS, LONDON S.W.7.

SŁOWO „niepodległość" padło pierwsze w Akcie 5 listopada 1916 roku. Wiemy dziś dobrze, o jakiej niepodległości myślały podówczas państwa centralne. Jak wynika z układów wiedeńskich z dnia 11-12 sierpnia 1916 roku, zawartych między Niemcami i Austro-Węgrami, państwa centralne zastrzegły sobie całość Polski ograniczały do minimum kie uprawnienia, które by niepodległczyniły z Polski satelitę Niemiec. Wiemy również, że Niemcy zwłaszcza, spodziewały się, za tę jednostronną deklarację, która mogła być przez nie takim samym jednostronpym aktem wycofana, zapłaty krwi, czego nie udało im się uzyskać dzięki oporowi Piłsudskiego. Ale nie o to tutaj chodzi. Akt 5 listopada, wbrew intencjom jego autorów, wprowadził sprawę polską na arenę międzynarodową. Działał tu również strach na Zachodzie przed powstaniem armii polskiej, walczącej przy boku państw centralnych. Stąd Akt ten wywołał szereg deklaracji o charakterze mniej lub więcej wiążącym, podnoszącym międzynarodowość sprawy polskiej.

W kilka tygodni po Akcie 5 listopada, a mianowicie 18 grudnia 1916 roku, Prezydent Wilson, w imieniu neutralnej jeszcze wówczas Ameryki, oświadcza: *„Mężowie stanu wszędzie zgodni są co do tego, że musi powstać zjednoczona, niezależna i autonomiczna Polska"*. Jest w tym wyraźna aluzja do Aktu 5 listopada. Wiemy zresztą z aktów amerykańskich z tego okresu, że jedynie dzięki temu, że Akt 5 listopada został wydany, Prezydent Wilson, przestrzegając jeszcze neutralności swego kraju, zdecydował się na wydanie takiego oświadczenia. Nawet car rosyjski w rozkazie do armii i floty z 26 grudnia 1916 roku ogłosił, że celem wojny ze strony Rosji jest: „stworzenie wolnej Polski ze wszystkich trzech dotychczas oddzielonych od siebie prowincji", rozumiejąc słowo „wolna" w międzynarodowym tego słowa znaczeniu a więc nie tak, jak w odezwie Mikołaja Mikołajewicza. Proklamacja Tymczasowego Rządu Rosyjskiego z 16(29) marca 1917, stojąca na gruncie niepodległości Polski byłaby nie do pomyślenia bez tych antecedensów. Zresztą proklamacja wyjaśnia częściowo motywy tego aktu obawami przed powstaniem armii polskiej, walczącej przy boku państw centralnych przeciw Rosji. „Armia polska" — głosiła proklamacja — „nie będzie teraz walczyć dla pognębienia wolności i utrzymania podziału swego kraju, pod komendą swego odwiecznego wroga".

Pozostaje nam jeszcze do wyjaśnienia zagadnienie, w jakim stopniu czyn legionowy wywołał tę licytację w sprawie polskiej, a więc przede wszystkim w jakim stopniu przyczynił się do powstania aktu 5 listopada 1916 roku.

Nie chcę tutaj ułatwiać sobie zadania i twierdzić w ślad za większością historyków krajów zachodnich, którzy upraszczając całe zagadnienie, motywują wydanie aktu 5 listopada jedynie względami wojskowymi, rachubami na polskiego rekruta. Było w tej decyzji niewątpliwie coś więcej, było rosnące coraz bardziej wśród niektórych kół niemieckich zrozumienie stałego zagrożenia Niemiec ze strony Rosji i konieczność umniejszenia państwowego terytorium rosyjskiego, aby wstrzymać na przyszłość pochód imperializmu wschodniego. Ale, znając przemożny wpływ czynników wojskowych na politykę Rzeszy w czasie I wojny światowej, zwłaszcza gdy w głównej kwaterze ulokowała się odtąd nieodłączna para Hindenburg-Ludendorff, rozumiemy, że to właśnie czynniki wojskowe przyspieszyły decyzję i ostatecznie wymogły na czynnikach politycznych ogłoszenie aktu 5 listopada, aby uzyskać rekruta polskiego tak potrzebnego wobec zarysowującego się kryzysu stanów niemieckich.

Znakomite zachowanie się Legionów na Wołyniu, specjalnie w bitwie pod Kościuchnówką, w początku lipca 1916, zwraca uwagę komenderującego tym frontem niemieckiego generała von Bernhardi, który posyła entuzjastyczny raport do głównej kwatery o zachowaniu się Legionów Polskich. Ludendorff w liście do sekretarza stanu von Zimmermanna z dnia 17 lipca pisze w sposób następujący:

„Austriacy nie przestają zachowywać się jak świnie. Ich wojska nie mogą już opierać się, jak to wykazały smutne wypadki ostatnich dni. Mój wzrok kieruje się ku Polakom. Polak jest dobrym żołnierzem. Jeśli Austria zawodzi, musimy wystarać się o nowe siły. Stwórzmy polskie Wielkie Księstwo z Warszawą i Lublinem, a natychmiast potem polską armię pod dowództwem niemieckim. Taka armia będzie w każdym razie kiedyś stworzona, zatem lepiej, by była stworzona już teraz. Być może że to pociągnie za sobą pewne niedogodności polityczne, ale tego rodzaju argumenty winny ustępować przed względami na zwycięstwo, które musi być nasze".

Hutten-Czapski w swoich pamiętnikach notuje następującą rozmowę z cesarzem Wilhelmem pod datą 13 lipca, 1916 r.:

„Jego Cesarska Mość przeszedł następnie do sprawy przyszłej armii polskiej, po której on sobie wiele obiecuje. Legiony po usunięciu pewnych małowartościowych jednostek, zachowują się znakomicie. Jak wynika z ustnych i piśmiennych informacji, które mnie doszły, nawet jednostki złożone z młodzieniaszków zachowują się w boju, jak wyszkoleni żołnierze. Wkrótce będziemy mieli kilka dobrych korpusów".

Mimo układów wiedeńskich, podpisanych 11-12 sierpnia, o których już wspomnieliśmy, państwa centralne zwlekały trzy miesiące, zanim się zdecydowały na ogłoszenie Aktu Niepodległości. I znów impuls dają całej sprawie czynniki wojskowe. Pod naciskiem Hindenburga i Ludendorffa, Kanclerz Rzeszy zwołuje do Pszczyny na dzień 18 października zebranie politycznych i wojskowych kierowniczych osobistości Rzeszy i Austro-Węgier, na którym to zebraniu ostatecznie postanowiono ogłosić Akt Niepodległości. Kanclerz Bethmann-Hollweg w swych pamiętnikach pisze, że na zebraniu tym Ludendorff i Hindenburg występowali w sposób jak najbardziej energiczny za wydaniem tego aktu, a minister spraw zagranicznych Burian, podkreśla, że Ludendorff używał wyłącznie argumentów techniczno-wojskowych, podczas gdy von Beseler, generalny gubernator warszawski ujął całe zagadnienie znacznie głębiej.

(Dokończenie)

W świetle powyższego wydaje się niewątpliwe, że do wydania aktu 5 listopada przyczynił się w przemożnym stopniu czyn legionowy i bojowe wartości Legionów na froncie.

ALE akt 5 listopada odegrał również tę rolę, którą zarysował Piłsudski w wyżej wspomnianej rozmowie z Władysławem Baranowskim — stał się czynnikiem wybitnie jątrzącym w stosunkach niemiecko-rosyjskich. Nie chcę wprawdzie iść tak daleko, jak to czynią niektórzy autorzy zachodni i niemieccy, którzy uważają nawet, że przekreślił on całkowicie możliwości pokoju kompromisowego, który, rzecz oczywista, doprowadziłby do nowego podziału Polski, ale niewątpliwie utrudnił on w ogromnym stopniu tego rodzaju pokój. Cesarz rosyjski uznał to za osobistą obrazę, gdyż to było swego rodzaju detronizacją jego, jako króla polskiego. Poza tym z formalnego punktu widzenia mogło to być uznane za przekroczenie uprawnień państwa okupującego, gdyż zgodnie z konwencjami haskimi, okupant nie ma prawa zmieniać statutu prawnego okupowanych przez siebie terytoriów.

Znany pisarz brytyjski Wheeler-Bennett w książce poświęconej Pokojowi w Brześciu Litewskim uważa ten akt za olbrzymią i szkodliwą w skutkach dla Niemiec omyłkę polityczną:

„Ale najniezdarniejszy wyczyn polityczny miał dopiero przyjść" — pisze on — „Zwiedziona mirażem polskiej armii pod dowództwem oficerów niemieckich, która mogłaby stać się poważnym dodatkiem do tak potrzebujących zasilenia stanów niemieckich, Naczelna Komenda Niemiecka napierała na ogłoszenie Królestwa Polskiego pod protektoratem cesarzy Niemiec i Austrii".

Frank Chambers w książce *„The War behind the War"*, 1914—1918, pisze: „Mamy pewne podstawy do twierdzenia, że taki pokój oddzielny należał do realnych możliwości politycznych na jesieni 1916 roku, ale jeśli były jakieś ku temu widoki, to musiały one zniknąć natychmiast po akcie 5 listopada".

Stary wróg Polski, autor ustaw wywłaszczających, b. kanclerz książę von Bülow pisze z goryczą w szereg lat później, w liście do Gustawa Stresemanna, z dnia 26 grudnia 1925 roku:

„Kiedy Mikołaj II postawił u steru władzy w roku 1916 Stürmera, moglibyśmy byli porozumieć się z Rosją, na podstawie **status quo ante bellum**, gdybyśmy nie dali zwieść się w trzęsawiska błędnym ognikiem Polski".

Powyższe wywody wydają mi się obalać tezy tych, którzy zalecali w ciągu I wojny światowej, bądź bierność, bądź jednostronne wypowiedzenie się po stronie Rosji, czy też później koalicji, w okresie kiedy ta ostatnia uważała sprawę polską za wewnętrzną sprawę rosyjską, w obawie, że nasze początkowe wystąpienie antyrosyjskie mogłoby zwiększyć szanse kompromisu między państwami zaborczymi. Stało się wprost przeciwnie, co świadczy, jak szkodliwe może być w polityce jednostronne i przedwczesne zaangażowanie się po jednej stronie. Kryterium postępowania może być tylko polska racja stanu, polskie interesy, a nie jak to trafnie powiedział Piłsudski: „sentymenty czy sentymenciki, z którymi w historii polskiej różnie bywało".

Niemcy zawiodły się w swych nadziejach na kupno tanio polskiego żołnierza, bo nie chciały zrozumieć, że Legiony były wyrazem samodzielnego czynu polskiego i mogły służyć tylko polskiej racji stanu.

Piłsudski od początku przeciwstawił się „kupowaniu tanio polskiego przedsiębiorstwa", jak się wyraził na zjeździe w Piotrkowie, zorganizowanym przez departament wojskowy NKN w dniu 3 czerwca 1915 roku. Pragnął bowiem, aby: „Królestwo długo jeszcze pozostawało sfinksem, z którym liczyć się i rachować trzeba". Ściągnął on za to na siebie liczne krytyki, zarówno kół austro-filskich, jak i entuzjastów werbunku, którzy widzieli w tworzeniu armii polskiej cel sam w sobie, nawet w okresie, kiedy rewolucja rosyjska usuwała na pewien okres czasu, czynnik rosyjski z polityki międzynarodowej. Nie trzeba zapominać, że Kongresówka i ziemie zabrane rozporządzały podówczas bardzo znacznym materiałem wojskowym, gdyż mobilizacja rosyjska objęła w Kongresówce jedynie 4 proc. rozporządzalnego materiału ludzkiego. Ale oddanie tego rekruta bez wytworzenia własnych organów państwowych, które jedynie miałyby prawo nim rozporządzać, nie było, zdaniem Piłsudskiego, możliwe.

Jeden z krytyków Piłsudskiego Konstanty Srokowski w książce pt. *„N.K.N."* występując przeciw zawieszeniu werbunku przez Piłsudskiego mimowoli odkrył jedną z głównych sprężyn jego postępowania: „Nagłą swą i radykalną decyzją dowiódł Piłsudski, że posiada w całej pełni instynkt natury władczej, skazanej na działanie w nowych demokratycznych czasach, w których utrzymanie ciągłego kontaktu z tłumem i jego pragnieniami jest zasadniczym warunkiem władzy". Zastąpmy w tej definicji słowo „tłum" przez „wolę narodu", gdyż to pierwsze jest zrozumiałe pod piórem konserwatysty krakowskiego, a wydaje mi się, że znajdziemy klucz do postępowania Piłsudskiego.

Piłsudski w swej pięknej mowie o armii narodowej, wygłoszonej w dniu 16 marca 1917 na zjeździe w Warszawie, zwołanym przez Departament Spraw Wewnętrznych Tymczasowej Rady Stanu, powiedział między innymi co następuje:

„Kiedym szedł, proszę panów, jako sierota żołnierz, szukający ojczyzny, kiedym wszedł do wspólnej rodziny żołnierza, by tego święta uroczystego dla każdego żołnierza tj. wojny zażyć, zazdrościłem otaczającym nam wojskom, nie przepychu technicznego, nie przepychu sztabów, jakie posiadały. Zazdrościłem im nie tej wielkiej, olbrzymiej siły ich wojsk, które w porównaniu z naszą garstką były olbrzymem wobec karła. Nie zazdrościłem im wielkości, dumy i pychy. Zazdrościłem im jednego. Że mieli za sobą wolę narodu swego, która im posłuszeństwo nakazuje, że mieli rząd zorganizowany, który dumę żołnierza stanowi, który dla niego samego tę Ojczyznę reprezentuje. Zazdrościłem im, że w koniecznej brutalności wojennej oni mieli przed czym czoła uchylić".

W licznych swych przemówieniach na Tymczasowej Radzie Stanu, Piłsudski podkreślał tę zasadniczą tezę, że wojsko może być formowane tylko jako wojsko polskie w oparciu o zorganizowane formy woli narodu, inaczej bowiem, jak się wyraził nie będzie to wojsko polskie ale kolorowe.

W załączniku do listu do księcia Zdzisława Lubomirskiego z dnia 22 lipca 1918 roku, a więc pisanego jeszcze w więzieniu magdeburskim, Piłsudski wyjaśniał na jakich podstawach oparł swoje stosunki z państwami centralnymi, kiedy występował z bronią w ręku przeciw Rosji:

„W stosunkach tych trzymałem się następujących wytycznych, którym do końca pozostałem wierny. Po pierwsze — żadnej pieniężnej zależności, po drugie żadnych umów politycznych. Pierwsze jest zupełnie zrozumiałym, była to kwestia honoru ruchu, który reprezentowałem. Drugie wynikało z podstawowych zasad ruchu strzeleckiego, który unikał brania na siebie i swoją odpowiedzialność spraw politycznych, pozostawiając to rządowi swej ojczyzny, umowom tego z innymi rządami i wreszcie nakazom w stosunku do wojska, które z góry zupełnie tym nakazom posłuszeństwo ślubowało. Zadanie swoje na początku wojny uważałem jako postawienie przed narodem kwestii, na którą odpowiedź dać musieli ojcowie, — nie dzieci, zebrane w wojsku".

W rozumieniu Piłsudskiego żołnierz toruje drogę prawno-państwowym formom bytowania narodu, żołnierz nie może istnieć w oderwaniu od zbiorowej siły narodu, która wyraża się w organach, będących woli tego narodu wyrazicielem. Ten wysiłek żołnierza polskiego doprowadził nas w roku 1918 do stworzenia własnego państwa w momencie, kiedy Ententa zawierając układ rozejmowy z Niemcami pozwalała na razie Niemcom na pozostawienie swych wojsk na ziemiach polskich, a słowo Polska było nawet wykreślone z układu na żądanie delegata W. Brytanii.

Pamiętam, że kiedyś w czasie mych wędrówek po Alpach Szwajcarskich doszedłem do lodowca Rodanu. Z lodowca tego wypływa Rodan, jako strumyk górski, aby z czasem zamienić się na wspaniałą i spławną rzekę. I czyn legionowy w swych początkach był jak ten strumyk górski, wypływając ze zlodowaciałej przez stuletnią niewolę masy narodu. Ale miał się on zamienić wkrótce na wartki potok, aby potem wedrzeć się głębokim nurtem w życie narodu.

Czym byśmy byli, gdyby w dniu wybuchu I wojny światowej nie znalazła się ta garstka szaleńców i gdyby nie było woli wodza, który rozumiał, że znajdujemy się w punkcie zwrotnym naszej historii i że na jej szalę musi być rzucony polski miecz!

KOMITET REALIZACJI AKTU ZJEDNOCZENIA POWSTAŁ W EDYNBURGU

Z inicjatywy Niezależnej Grupy Społecznej odbyło się w stolicy Szkocji zebranie przedstawicieli miejscowych partii i ugrupowań politycznych, wchodzących w skład Tymczasowej Rady Jedności Narodowej: Ligi Niepodległości, NiD'u, Niezależnej Grupy Społecznej, PPS i Stronnictwa Narodowego. Na posiedzeniu tym powołano do życia Lokalny Komitet Realizacji Aktu Zjednoczenia, który współdziałać będzie ściśle z Egzekutywą Zjednoczenia Narodowego.

Komitet nawiązuje kontakty z innymi ośrodkami polskimi na terenie Szkocji, zapraszając również do współpracy szereg osób niezależnych.

Jednym z podstawowych zadań Komitetu jest realizacja hasła, wyrażonego w odezwie Głównej Komisji Skarbu Narodowego, pozostającej pod przewodnictwem gen. Wł. Andersa:

— **„Przez powszechny udział w Skarbie Narodowym — do Zjednoczenia Narodowego".** —

Jak już ostatnio doniósł **„Orzeł Biały"** w Edynburgu powstała lokalna Komisja Skarbu Narodowego, do której weszli członkowie ugrupowań politycznych, należących do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. W niedługim czasie ma być zwołane walne zebranie płatników Skarbu Narodowego z terenu Edynburga i najbliższej okolicy, na którym wybrane będą stałe władze miejscowej placówki Skarbu Narodowego.

UCHWAŁA KORPUSU SĄDOWEGO

Sekretariat Kół Oddziałowych komunikuje, że w dniu 7. 10. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła Oficerów Audytorów, na którym przeprowadzono dyskusję nad obecnym kryzysem politycznym.

Po dyskusji uchwalono wniosek Zarządu Koła treści następującej:

„Koło Oficerów Audytorów wyraża swe poparcie dla Zjednoczenia Narodowego z Radą Trzech na czele, a zarazem swoją lojalność wobec Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Generała broni Władysława Andersa".

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA
74, DEACON STREET, LONDON, S. E. 17. Tel.: ROD 4628
wysyła wszelkie leki do Polski

Streptomycyna 10 grm.	£1. 6.0	Rimifon 100 tabl.	£0. 9.0
Penicylina 3 mil. ol.	£0.10.0	„ 300 „	£0.16.6
Chloromecetyna 12 caps. ...	£1. 5.9	„ 1000 „	£2.12.0
P. A. S. 500 tabl.	£1.10.0		

TYTUS KOMARNICKI

Następstwa międzynarodowe czynu żołnierskiego

HELENA ŻURKOWSKA

WSZYSTKO ZA WOLNOŚĆ

NAKŁADEM Wydawnictwa Polskiego Tern (Rybitwa) Book ukazała się w tłumaczeniu polskim Edwarda Marcina Konopki książka Sir Philipa Gibbsa p.t. *„Wolność nie ma ceny"*. Książka ta poprzedziła o parę miesięcy swój praoryginał angielski, który ukaże się u Hutchinsona późną jesienią bież. roku.

Sir Philip Gibbs, głęboki znawca stosunków środkowej i wschodniej Europy ma już na swym indeksie 65 książek i publikacji, co nawet mając wzgląd na wiek autora (72 lata) jest olbrzymim dorobkiem. Będąc entuzjastycznym przyjacielem Polski i jako człowiek-idealista, wrażliwy na niesprawiedliwość i niedolę przez które kolejno przechodził nasz kraj, postanowił wystawić męstwu i męczeństwu Polaków pomnik, i opierając się na drukowanych materiałach, oraz ustnych opowiadaniach przyjaciół-Polaków stworzył powieść, obejmującą okres 1939-1944, zatytułowaną w oryginale angielskim *„No price for freedom"*. Jej drugi tom jest już w końcowym studium opracowania i będzie obejmował rok 1944 aż do ustalenia się emigracji polskiej w Anglii.

Powieść sir Philipa Gibbsa ma piętno dobrej fachowej roboty pisarskiej. Głęboka i długoletnia znajomość konstrukcji powieściowej, przejrzystość planu, równomierne zapełnienie każdego rozdziału przeznaczoną dlań treścią jest ponad wszelkie pochwały. Widać, że do rzeczy wziął się wytrawny znawca sztuki pisarskiej. Każda sytuacja jest trzymana mocno w ryzach, wiadomo kiedy ją należy zahamować, kiedy przemilczeć. Toteż autor prowadzi czytelnika pewną ręką poprzez skomplikowane morze rozmaitych wypadków i zajść nie ograniczając się do samej tylko Warszawy, a dając możność spojrzenia na resztę kraju — Poznań, Lwów, Podkarpacie. Akcja chwilami zawadza o Francję, Edynburg, Londyn i Włochy, a nawet Buzułuk, tak że można zaryzykować twierdzenie, że jest to próba przekroju wielopianowych zjawisk, które w okresie tych pierwszych pięciu lat wojny zachodziły w życiu polskim.

Z rzetelnością właściwą jego klasie pisarskiej, autor nie poprzestaje na relacjach słownych i spisanych — dociera sam do osobistości, wymienianych w swej książce, chcąc tym podnieść jej wartość dokumentacyjną.

W ten sposób poznaje osobiście gen. Andersa, gen. Bór-Komorowskiego, Ojca Pawła (ks. Warszawskiego) i in. Oczywiście posługiwanie się tymi i wielu innymi, znanymi nazwiskami (jak Kornela Makuszyńskiego, Józefa Birkenmajera) dodaje treści powieści akcentu aktualności.

Bieg wydarzeń jest zazwyczaj podany dość wiernie, poza małymi, nieznacznymi odchyleniami, które raczej wiążą się ze sposobem autora uprzedzania wypadków, niejako zabiegania im drogi. Spotykało się taką formę w dawnej literaturze romantycznej, gdy autor, przedstawiając krajobraz, lub jakieś zajście zwracał uwagę czytelnika, jak to samo miejsce lub wypadek będą wyglądały w przyszłości, gdy bohater się znajdzie w zupełnie zmienionej sytuacji. Młoda panienka (Wanda) przyjeżdża na swój pierwszy bal do Poznania w przede dniu wojny: „Po raz pierwszy miała być na wielkim balu. Jej pierwszy bal... Nie przeszło jej przez myśl, że będzie ostatnim przed tym *„dance macabre"*, który wkrótce miał się rozpocząć".

Z tego to widzenia z góry całości przebiegu wypadków i zdradzania się z tym przed czytelnikiem wypływają nieporozumienia, które nieraz mogą dezorientować czytelnika.

Nieścisłością — dopuszczalną zresztą w ramach licencji literackiej — jest np. podawanie masowych egzekucji ulicznych w r. 1941, gdyż rozpoczęto je dopiero pod koniec 1942. Egzekucja na Nowym Świecie, opisana w powieści, odbyła się nie obok kościoła św. Krzyża, lecz po drugiej stronie ulicy, naprzeciwko wylotu Świętokrzyskiej. Legenda głosiła, że ślady po kulach na murze, pod którym odbyła się egzekucja stale zabarwiały się na brunatno i nie dawały się zmyć. Leżały tam zawsze kwiaty na bruku, a ludzie obchodzili to miejsce jezdnią, uważając stąpnięcia nań za świętokradztwo.

Za największe przeoczenie — moim zdaniem — należy uważać wolne tłumaczenie tekstu przysięgi żołnierskiej, którą wszyscy członkowie „podziemia" składali w jej właściwym brzmieniu. Dla starych wyg „podziemia" może się powaga konspiracji wydać zagadkowa w miejscu, gdzie łącznik, przybywający z Londynu, zdradza się ze swej misji przed panienką, w której się kocha, z dodatkiem tych słów: „ale niech pani nie mówi nikomu więcej".

Poza tymi usterkami jednak wszystkie zasadnicze i nieraz bardzo skomplikowane powiązania i fakty są przedstawione z konsekwencją historyczną i ze zrozumieniem, godnym podziwu u cudzoziemca i osoby, która faktów tych nie przeżywała sama i nie oglądała na własne oczy.

Wprowadzając swych polskich bohaterów książki na ziemię angielską autor nie pomija Bitwy o Wielką Brytanię, „w której polscy lotnicy ginęli z takim samym heroizmem, jak żołnierze RAF'u, ratując Wielką Brytanię przed inwazją i walcząc o wolność kurczącej się cywilizacji", podkreśla determinację angielską obrony swego kraju za wszelką cenę i z galanterią pierwsze miejsce w klasie bohaterstwa ustępuje Polakom, którzy nawet po stracie kraju i przegranej na własnej ziemi, z uporem i męstwem bronią sprawy na obcej. Ogólnie stosunki angielsko-polskie i szkocko-polskie przedstawione są z największą życzliwością i zrozumieniem, a małżeństwa mieszane potraktowane przyjaźnie.

Wspomina też sir Philip Gibbs w słowach pełnych podziwu i uznania o bitwie pod Monte Cassino. W generale Andersie widzi wodza i bohatera, a w prowadzeniu walki na terenie kraju uwypukla znaczenie i „żelazny charakter" gen. Bora-Komorowskiego.

Porusza też odważnie sprawę Katynia, aczkolwiek w sposób ostrożny nie wyciąga w tym tomie ostatecznych wniosków. Mówi o zaginięciu 15.000 oficerów i podoficerów wziętych do niewoli i wysłanych do Kozielska i Starobielska, o znalezieniu 4500 zwłok zamordowanych w Katyniu, o tym, że słowo „Katyń" stało się „symbolem zbrodni i tragedii przekraczającej wszelką wyobraźnię", ale nie pokazuje jeszcze winnych: „Na podstawie zebranych dowodów stwierdzono dziś ponad wszelką wątpliwość, że oficerowie ci zostali wywiezieni w nieznanym kierunku i nikt ich nie widział aż do chwili, gdy ich ciała odkryto w lesie katyńskim". Znając powściągliwość angielską, stwierdzenia powyższe równają się wskazaniu właściwych sprawców.

POWIEŚĆ ta niechybnie przyczyni się do lepszego zrozumienia naszej sytuacji politycznej niż suche raporty dyplomatyczne i pogłębi w społeczeństwie angielskim znajomość obyczajowości i stosunków polskich, zwłaszcza, jeżeli się weźmie pod uwagę, że powieści sir Philipa Gibbsa rozchodzą się w ilości do 170.000 egz., normalnie zaś osiągają nie mniej niż 100.000 egz. Nie dziw więc, że stał się on „oficjalnym" pisarzem dworu i sfer rządzących.

Czytelnik polski może postawić *„Wolność nie ma ceny"* na równi z emocjonującą książką Sienkiewicza *„W pustyni i w puszczy"*, lub batalistycznymi książkami Przyborowskiego. Młode pokolenie dowie się z niej prawdy o wypadkach, o których fragmentarycznie słyszało od rodziców. Powieść bowiem jest pierwszą próbą syntezy całości zjawisk, które zachodziły w polskim życiu społecznym na przestrzeni pięciu lat wojny i w rozpięciu na całą niemal Europę. Szkoda tylko, że tłumaczenie polskie zawiera usterki stylistyczne.

Tom drugi uzupełni i doprowadzi do momentu ustalania życia na emigracji polskiej na ziemi angielskiej.

LEKARSTWA
MATERIAŁY
NYLONY

tel. FRE 7888

Marki Morley, 2 pary lotniczo 20/-

PACZKI ŚWIĄTECZNE

Ostatni katalog zawiera przy każdym artykule stawki celne. Paczki Haskoby są znane w Polsce z wysokiego gatunku towarów.

HASKOBA LTD.

2, Hogarth Rd., London, S.W. 5.

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

PAŹDZIERNIKOWE INAUGURACJE

Przez „Październikową Inaugurację" zwykło się drogą utartej terminologii rozumieć rozpoczęcie tradycyjne roku akademickiego przez Społeczność Akademicką Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, dziś skupioną głównie w Londynie i Paryżu, gdzie ma swoje kluby. Kolejna 8. inauguracja londyńska, odbyła się w sali „Ogniska" wypełnionej publicznością, a zagaił ją — jak zwykle — czcigodny jej senior prof. dr S. Kościałkowski przypominając, że jak w poprzednim roku była ona 35. od wskrzeszenia **Alma Mater Vilnensis** przez Józefa Piłsudskiego i 375 od początku jej istnienia, tak nad tegoroczną unosi się wspomnienie 100-lecia zgonu jej największego syna — Adama Mickiewicza. Mówca przypomniał też, że Wszechnica Wileńska była kolebką polskiej fizjologii dzięki badaniom Jędrzeja Śniadeckiego, nowoczesnej bibliografii uprawianej przez J. Lelewela, orientalistyki dzięki pracom A. Chodźki, i pionierką krzewienia wiedzy i umiejętności artystycznej, tworząc wydział Sztuki, którego kontynuacją jest Studium Malarstwa Sztalugowego na obczyźnie, i odpowiedni wydział na uniwersytecie toruńskim w Kraju.

Sprawozdanie z działalności za r.ub. złożył przewodniczący prezydium Rady p. wicemarsz. B. Podoski, wspominając dwa piękne wydawnictwa Społeczności: **Tekę Rysunków** M. Bohusza-Szyszki i tom poezji **„Ziemia Miłości"** Zofii Bohdanowiczowej; działalność Studium malarskiego, liczącego 42 studentów, w tym 16 cudzoziemców z Europy, Azji, Afryki i Ameryki Płd., i 6 dyplomów dotychczas wydanych. Dalej wystawę doroczną Studium złożoną z 250 prac, urządzenie Kaziuka z fragmentem „wesela wileńskiego", i obrazkiem scenicznym w 10-lecie walk podziemnych o wyzwolenie Wilna, itd. W rubryce strat Społeczność musiała w tym roku zapisać śmierć dwóch członków: prof. W. Komarnickiego i mgr fil. A. Maluskiej na obczyźnie i ks. prof. Wójcickiego, przedostatniego rektora w Kraju. Pamięć ich zebrani uczcili przez powstanie i chwilą skupienia.

Wręczenie dyplomów absolwentom Studium dokonał następnie jego kierownik prof. M. Bohusz-Szyszko. Otrzymali je pp.: L. Dygat, J. Pieńkowski, Wiesław i Witold Szeybalowie. Publiczność zgotowała im gorącą owację. Punktem centralnym uroczystości stał się wykład inauguracyjny prof. W. Sukiennickiego, przybyłego z Monachium, nt. **„Istota i granice legalizmu"**. Dokonał on analizy norm obowiązującego prawa ogólnego i podstawowej normy **„pacta sunt servanda"** wskazując na okoliczności, w których prawo zatraca swój charakter obowiązujący. W ustrojach demokratycznych władza rządzących musi być oparta o zgodę rządzonych. W części artystycznej wieczoru Zofia Bohdanowiczowa czytała szereg własnych wierszy z nowowydanego ich zbioru pt. **„Ziemia Miłości"**, i nowy wiersz poświęcony Uniwersytetowi Wileńskiemu, wywołując bardzo żywy oddźwięk u słuchaczy.

Bardziej epilogiem ubiegłego roku pracy, niż inauguracją nowego, było Walne Zgromadzenie członków Instytutu Badania Zagadnień Krajowych, które odbyło się w sali zebrań Polskiego Ośrodka Badań. Otwierając je przewodniczący prof. W. Wielhorski powitał obecną p. marsz. A. Piłsudską wśród zebranych członków i po załatwieniu spraw formalnych oddał głos prezesowi zarządu prof. J. Poniatowskiemu, celem złożenia sprawozdania. Okazało się, że ten trzeci z kolei rok istnienia był pod wielu względami niezwykle zły i rzec można wręcz kryzysowy. Instytut stracił kilku swych bardzo czynnych członków. Zebrani przez powstanie uczcili pamięć zmarłych śp. E. Chełchowskiego, gen. N. Sulika, L. Możdżeńskiego. Z powodu wyjazdów ubył prof. S. Szczepanik i inż. arch. Andrzejaczek, nastąpił też niewyjaśniony dotychczas odpływ młodszych badaczy. Działalność hamował też brak dopływu środków pieniężnych, wywołany głównie niewypłaceniem Instytutowi miesięcznych subwencji z resortu min. spr. wewn. itd. Mimo to zdołano wydać jeszcze jedną publikację drukowaną i potrójny, bardzo cenny Biuletyn Komisji Źródeł i Materiałów IBZK.

Odbyto w 5 sekcjach kilkadziesiąt zebrań naukowych i odczytów, stworzono wieloosobową komisję redakcyjno-wydawniczą, niemniej działalność słabła nieustannie i pewne podstawowe prace jak **Rocznik Statystyczny**, w którego włożono wiele pracy i zasobów, nie może być wykończony. Ze sprawozdania skarbnika p. S. Pierzchały wynika, że dzięki otrzymaniu zaległych trzech subsydiów miesięcznych z poprzedniego roku pracy gospodarowano budżetem wynoszącym nieco ponad £200, z którego dziś pozostało saldo ok. £18. Jedynie na nadziei, że Instytut otrzyma £10 miesięcznej subwencji z budżetu Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego skarbnik zaprojektował budżet na przyszły rok.

Na wniosek komisji rewizyjnej, której przewodniczył prok. S. Lubodziecki, uchwalono absolutorium dla ustępującego zarządu, po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniem. Obrady ożywiły się dopiero przy sprawie budżetu na rok 1954/55, gdy dyskutowano nad sposobami zabezpieczenia bytu Instytutu. Sytuacja, w jakiej przez kryzys we władzach naczelnych obozu niepodległościowego znalazł się Instytut najlepiej charakteryzowały oświadczenia, w których przewijały się zwroty „stan samozamrożenia", „wegetacji", „okres przetrwania" itp. Nic więc dziwnego, że nawet zastanawiano się nad tym, czy istotnie wielomilionową emigrację nie stać na utrzymanie tej niezależnej Instytucji, i czyżby i ta placówka badawcza sytuacji w Kraju — po zwinięciu Paryskiego Ośrodka Badań — miała być skazana na likwidację...

W nadziei, że sytuacja ulegnie już niezadługo zmianie przyjęto proponowany budżet i wybrano nowe władze przeważnie w dotychczasowym składzie. Do zarządu weszli pp.: J. Poniatowski, S. Mękarski, S. Cynsztang, S. Pierzchała, J. Ścibór i dr W. Kwiatkowski, do komisji rewizyjnej zaś pp. H. Czarnocka, J. Matłachowski i J. Ostrowski. Zebrani na zakończenie wyrazili podziękowanie przewodniczącemu prof. W. Wielhorskiemu za jego bezstronne prowadzenie obrad Instytutu, który służąc walce o niepodległość zachowuje w swej pracy i organizacji zupełną apolityczność. **(n)**

„ZAZDROŚĆ I MEDYCYNA"
UZUPEŁNIENIE

Przy dokonywaniu niezbędnych ze względów technicznych skrótów w zamieszczonej w poprzednim numerze **„O.B."** recenzji z przedstawienia **„Zazdrości i Medycyny"** M. Choromańskiego pominięty został ustęp, który poniżej w zasadniczych liniach przytaczamy, aby oddać sprawiedliwość wszystkim czynnikom, które złożyły się na to eksperymentalne widowisko:

„Nie wystarczyła też niewątpliwie wielka praca włożona w to widowisko przez jego reżysera L. Kielanowskiego, ale cała wiedza i pomysłowość, wykazana zwłaszcza w efektownej scenie operacji, jakkolwiek sprawiła, iż w pamięci pozostaje wiele udatnych urywków, szczegółów, czy scenek, to jednak, o ile chodzi o całość i istotny wstrząs dramatyczny, poszła raczej na marne. Okazuje się, że podjęcie samego ryzyka eksperymentu nie wystarczyło, w tych warunkach. Trzeba bowiem pamiętać, że w pracy inscenizatora współczesnego jest więcej z analizy matematycznej, laboratorium psychologicznego i inżynieryjnego budownictwa, aniżeli tatersalu czy kawalerskiej szarży z lancą na czołgi".

Przy okazji tego uzupełnienia możemy donieść, że nim zdołała ukazać się recenzja naszego sprawozdawcy teatralnego, dyrekcja Teatru Polskiego, który wystawił **„Zazdrość i Medycynę"** sama doszła do wniosku, iż konieczne jest zredukowanie ogólnej liczby scen conajmniej z 18 do 15 i złączyć z sobą rozbite części epilogu. **Red.**

PIĘKNE KSIĄŻKI
NAJLEPSZYMI PODARKAMI NA ŚWIĘTA
DLA POLAKÓW

WOLNOŚĆ NIE MA CENY — napisał PHILIP GIBBS

historyczno-romantyczna powieść epopea o Polsce 1939—1945 r. Pełne wydanie, 2 tomy, 600 stron, wielki format, 71 rozdziałów. Papier luks., okładka kolorowa.

najpoczytniejszy współczesny pisarz angielski, publicysta i korespondent wojenny, autor wielkich powieści politycznych o Rosji, Niemczech, Francji, Anglii i Ameryce.

I tom na wyczerpaniu. 2-gie wydanie w druku. Cena tomu: 15/-. Oprawa płótno, złocenia: 19/6. Przesyłka: 1/-.

II-gi tom ukaże się z początkiem grudnia. Cena: jak tom I.

PUSZCZE POLSKIE — F. A. OSSENDOWSKI i ZOFIA KOSSAK. Najpiękniejsza książka emigracji z cyklu: „CUDA POLSKI: PIĘKNO PRZYRODY — ZABYTKI DZIEJÓW — POMNIKI PRACY. 252 stron, 248 il. krajobrazów, folkloru, zwierzyny, polowań, zabytków hist. i sztuki. Obrazy: Andriollego, Chełmońskiego, Grottgera, J. i W. Kossaków. 2 mapki. Papier luks., obwoluta kolor. CENA: 29/-. Opr. płótno: 34/-, reksyna: 37/-, imitacja skóry 39/-. Wszystkie oprawy: złocenia, 3 kolorowe herby Polski i Litwy. Przesyłka 1/-.

„JAK GOTOWAĆ" — MARIA DISSLOWA największa książka praktycznego kucharstwa, cukiernictwa i gosp. domowego. 1014 przepisów. 39 kolor. ilustr. przyrządzania, podawania potraw i przyjmowania gości. Wielki format, papier bezdrzewny. Opr. płótno. Wydanie luks.: 35/-. Przesyłka: 1/-.

II-gie wydanie BAJEK KOLOROWYCH — A. BOGUSŁAWSKIEGO. BABA JAGA (Jaś i Małgosia): 4/-, KRÓLEWNA MAŁGORZATKA (Śpiąca Królewna): 4/-. KOT W BUTACH: 4/-. WILK I 7 KOŹLĄT: 4/-. Przesyłka: 1/-.

Wielki wybór wychowawczych i bawiących książek kolorowych dla dzieci i młodzieży. Katalog ilustr. na żądanie bezpłatnie.

DLA ANGIELSKICH PRZYJACIÓŁ i małżeństw mieszanych

NO PRICE FOR FREEDOM — Sir PHILIP GIBBS oryginalne ang. wydanie powieści w jednym tomie — 440 stron, opr. płótno, ukaże się w pierwszej połowie stycznia 1955. Ponieważ powieść stanowi idealnie pojętą propagandę kultury polskiej wśród obcych — wysyłamy na życzenie już teraz specj. dwukolor. „BOOK TOKEN" z fotografią książki i życzeniami (w języku ang.) Świąt Bożego Narodzenia i N. Roku z uwagą, że książka ang. jako podarek świąteczny będzie wysłana przez nas wprost na wskazany adres — po N. Roku. CENA wraz z przesyłką poleconą oraz dwukolorowym „Book Token" — jako kartką życzeniową — **tylko: 16/6.**
Wydanie amerykańskie (specjalne) NO PRICE FOR FREEDOM — Ph. Gibbs, cena: 4 dol. Przesyłka: 30c. Do nabycia w styczniu 1955 r.: Tern (Rybitwa) Book 2626 Commor, DETROIT 12 (Mich.).

CONTINENTAL EUROPEAN COOKING — by DISSLOWA wydanie luks. w języku ang. 1000 przepisów najlepszych eur. kuchni: pol. franc. włoskiej, austr. czeskiej i ros. Miary i wagi ang. Słowniczek 4 języków; il. i obwolut kolor. Opr. płótno: 30/-. Przesyłka: 1/-.

ŻĄDAĆ BEZPŁATNIE: Wielki KATALOG 1955 r. a) wszystkich książek pol. i polsko-ang., dostępnych emigracji, b) wszystkich ostatnich nowości wydawniczych.

TERN (RYBITWA) BOOK
WYDAWNICTWO I KSIĘGARNA WYSYŁKOWA
11, Allfarthing Lane, London, S. W. 18. Tel.: BATtersea 6919

ROK AKADEMICKI W POLSCE

W dniu 1 października rozpoczęto w Polsce nowy rok akademicki. W związku z tym reżym ogłosił liczby statystyczne, dotyczące zarówno ilości wyższych zakładów naukowych w Polsce, jak i liczby studentów. Ogółem w chwili obecnej istnieje w Polsce 84 wyższe uczelnie. W sumie przyjęto w roku bieżącym na studia w tych szkołach — 130.000 studentów. W Warszawie działać będzie 16 szkół wyższych. Studiować w nich ma kilkadziesiąt tysięcy studentów.

Początek nowego roku akademickiego, jak w poprzednich latach sowieckiej okupacji, pozbawiony został i w tym roku odwiecznych zwyczajów rozpoczynania studiów nabożeństwem. Oficjalnie otwarcie zorganizowali komuniści według nowego programu, w którym głównym punktem były liczne przemówienia marksistowskie, zachwalające „jedyny prawdziwy naukowy pogląd na świat", to znaczy marksizm-leninizm. Odczytano również bombastyczny list reżymowego ministra oświaty, Rapackiego, który wmawiał w studentów obowiązek popierania komunizmu. Nie obyło się również bez zmuszenia studentów do bezpłatnej pracy, czyli tzw. „zobowiązań". (JC)

BIBLIOTEKA POLSKA W PARYŻU

W Trybunale Apelacyjnym w Paryżu odbyła się w dniu 16 października rozprawa o bardzo doniosłym znaczeniu dla losów Biblioteki Polskiej w Paryżu. Reżym warszawski, reprezentowany na rozprawie przez adwokata Nordmana, żądał uchylenia wyroku pierwszej instancji, który — na wniosek obecnych opiekunów biblioteki — ustanowił zarząd przymusowy nad tak ważną instytucją kulturalną, aż do czasu rozstrzygnięcia zasadniczego procesu o zwrot własności Biblioteki Polskiej Towarzystwu Historyczno-Literackiemu. Trybunał apelacyjny odrzucił żądanie reżymu.

Przekazanie Biblioteki Polskiej temu Towarzystwu uchroniłoby cenne zbiory historyczne przez przejęciem ich przez komunistyczny reżym warsawski.

Uroczystości Maryjne w Rzymie

Rzym, w listopadzie.

Encykliką **„Ad Coeli Reginam"** wystosowaną do biskupów katolickich świata Papież ustanowił dzień 31 maja jako nowe święto ku czci Matki Boskiej, Królowej Wszechświata. Ogłoszenie encykliki było jednym z końcowych aktów, zamykających Rok Maryjny, obchodzony z inicjatywy Ojca św. na całym świecie, z okazji stulecia ogłoszenia przez papieża Piusa IX dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, a także dla uczczenia proklamowanego w dn. 1 listopada 1950 r. przez Piusa XII dogmatu o Wniebowstąpieniu Matki Boskiej.

W tym Roku Maryjnym, jak wiemy, odprawiane były nieustające modły za „Kościół Milczenia", za prześladowanych duchownych i wiernych w krajach znajdujących się w niewoli bezbożnego materializmu bolszewickiego. M.in. na intencję cierpiących za kordonem katolików odmawiana była piękna modlitwa do Matki Boskiej, ułożona przez Ojca św. i przetłumaczona na wszystkie języki.

W ostatnim tygodniu października odbyły się dwa światowe kongresy: Mariologiczny i Maryjny. Pierwszy rozpoczęty został w niedzielę 24 października przemówieniem radiowym Papieża, poczem uroczystego otwarcia posiedzenia plenarnego dokonał ks. kard. Ottaviani. Pierwsze przemówienie powitalne w imieniu korpusu dyplomatycznego przy Stolicy Apostolskiej wygłosił ambasador R.P. dr Kazimierz Papée. Następnego dnia obrady toczyły się w sekcjach Kongresu.

Obrady Sekcji Polskiej w gmachu Uniwersytetu Laterańskiego otworzył przewodniczący ks. arcyb. Józef Gawlina krótkim przemówieniem, w którym podkreślił, że chociaż nasi zniewoleni bracia w Kraju nie mogli być reprezentowani na Kongresie, to jednak liczny udział rodaków z Włoch i przybyłych z dalekich ośrodków emigracyjnych świadczy o głębokim kulcie, jaki naród polski ma dla Królowej Korony Polskiej.

W czasie dwudniowych obrad Sekcji Polskiej zebrani wysłuchali szeregu odczytów, z których żywe zaciekawienie, wzbudziły tematy o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny w pieśniach liturgicznych, literaturze i sztuce polskiej, o kulcie Niepokalanej Marii Panny na Jasnej Górze i o poezji maryjnej Norwida.

Prace specjalnej sekcji poświęcone były „Kościołowi Milczenia". — Szereg odczytów o kulcie Najświętszej Matki Boskiej wygłosili reprezentanci mniejszych grup i obrządków uciemiężonego Kościoła. Dla słuchaczy tej sekcji ks. Władysław Rubin wygłosił odczyt na temat doktryny i kultu Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej w Polsce jeszcze przed ogłoszeniem dogmatu.

Kongres Maryjny rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w piątek 29 października w Bazylice Dwunastu Apostołów, po czym w różnych sekcjach rozważane były tematy związane z kultem Matki Bożej Niepokalanego Poczęcia.

W sobotę po południu w Auditorio Pio odbyła się uroczysta akademia dla uczestników kongresu dla uczczenia „Kościoła Milczenia". W imieniu całego Kościoła Katolickiego do zebranych przemówił kard. Spellman, niosąc słowa otuchy dla prześladowanych za wiarę katolików, żyjących dziś w okowach bezbożnictwa wschodniego. Na intencję cierpiących za wiarę i więzionych kardynałów Wyszyńskiego, Mindszenty'ego i Stepinaca, biskupów, księży, zakonników i prześladowanych wiernych odbył się szereg nabożeństw, a m.in. Msza Pontyfikalna w obrządku wschodnim, w niedzielę 31 października w Bazylice Santa Maria Maggiore.

Po południu tegoż dnia z Bazyliki Santa Maria Maggiore wyruszyła imponująca procesja międzynarodowa z figurą Matki Boskiej „Salus Populi Romani", kierując się do Bazyliki Św. Piotra. Niesiono ok. 400 sztandarów ze wszystkich sanktuariów maryjnych świata. W procesji tej wzięli liczny udział Polacy, wśród których na przedzie kroczyło duchowieństwo zakonne i świeckie i delegacje z poszczególnych ośrodków emigracyjnych, z najliczniej reprezentowanymi kompaniami wartowniczymi w Niemczech. Za delegacjami niesiono sztandary w następującym porządku: Matki Boskiej Sałetyńskiej, Piekarskiej, Tuchowskiej, ze Starejwsi, Ostrobramskiej, Bolesnej z Krakowa, z Kalwarii Zebrzydowskiej, oo. Dominikanów z Krakowa i Matki Boskiej Częstochowskiej. Za sztandarami postępowali księża i chór i, w otoczeniu kleru, ks. arcybiskup Józef Gawlina.

I wreszcie w poniedziałek dnia 1 listopada w Bazylice Św. Piotra Papież wśród szczególnie solennych obrządków ukoronował uroczyście, jako Królowę Wszechświata, figurę Matki Boskiej **„Salus Populi Romani"** i Dzieciątka Jezus złotymi koronkami, bogato wysadzanymi brylantami i drogocennymi kamieniami pochodzącymi z darów katolików na świecie. W tym końcowym akcie wzięły udział niezliczone tysiące wiernych i pielgrzymów **J. Gn.**

„NARZECZENI"

W SELEKCJI NA LISTOPAD 1954 R.

Klubu Książki Polskiej

Alesandro Manzoni: NARZECZENI. Ta słynna książka jest arcydziełem literackim na miarę światową i zajmuje w literaturze włoskiej stanowisko takie, jakie „Trylogia" Sienkiewicza zajęła w literaturze polskiej. Jest to rzeczywiście wspaniały, porywający romans historyczny, napisny z wielkim talentem i rozmachem, o treści niezwykle bogatej i o akcji skomplikowanej i tętniącej życiem, która się rozgrywa w 17-tym stuleciu we Włoszech. Don Rodrigo, wielki i potężny magnat, nie dopuścił do ślubu narzeczonych, zapałał bowiem ślepą i namiętną pasją do młodziutkiej i pięknej Łucji, i postanowił ją zdobyć za wszelką cenę. Zarówno Łucja, jak i Renzo, jej narzeczony, musieli uciekać i ukrywać się, ścigani przez zbirów Don Rodriga i policję. Te tragiczne i awanturnicze dzieje rozdzielonych kochanków ukazane zostały przez autora na barwnym tle włoskiej historii, ówczesnych wojen oraz intryg miłosnych i politycznych arystokracji lombardzkiej. — Nowe polskie wydanie, w 2 tomach. — **Cena 45s., dla członków Klubu 29s. (przesyłka 1s.).**

Irving Stone: PASJA ŻYCIA. Treścią tej słynnej powieści są przedziwne dzieje Vincenta van Gogha, genialnego malarza, który zmarł w nędzy, chociaż jego obrazy mają obecnie milionową wartość. Przełomowy wpływ na jego życie wywarł romans z Rachelą, piękną i młodziutką dziewczyną lekkich obyczajów. Akcja powieści, niesłychanie żywa, rozgrywa się w Anglii, Holandii, Belgii i Francji — w drugiej połowie zeszłego stulecia. Książka opisuje najbardziej dramatyczne powikłania, a jednocześnie jest przepojona tęsknotą za miłością i pięknem, ukazując niesamowitą wprost „pasję życia", która trawiła bohatera. — Z ilustracjami według obrazów van Gogha. — **Cena 18s., dla członków Klubu 12s. 6d. (przesyłka 9d.).**

Lew Tołstoj: HADŻI MURAT. Głośna powieść kaukaska, napisana przez wielkiego pisarza rosyjskiego. Hadżi Murat, nieustraszony przywódca górali kaukaskich, jest postacią autentyczną, rządził on chanatem i toczył krwawe boje z wojskami carskimi. Powieść tętni życiem walczącego Kaukazu w połowie zeszłego stulecia, przedstawia zaciekłą wojnę podjazdową, ze wszystkimi podstępami, zdradami i okrucieństwami. — **Cena 6s. 6d., dla członków Klubu 4s. 9d. (przesyłka 6d.).**

Stendhal: RÓŻOWE I ZIELONE. Stendhala, jednego z najwybitniejszych pisarzy francuskich, interesowała głównie miłość i wielkie uczucia są zasadniczym tematem wszystkich jego znakomitych powieści. Poznał on dokładnie życie arystokracji francuskiej i włoskiej — i w tym środowisku rozgrywa się przeważnie intrygująca i bogata akcja RÓŻOWE I ZIELONE. Przedziwne komplikacje ludzkich uczuć, nagłe namiętności, tragedie rozdzielonych serc — wszystko to było dobrze znane Stendhalowi, i jego książka pozwala nam jeszcze raz zobaczyć życie pasjonujące i pulsujące — oczami wielkiego pisarza. — **Cena 9s. 6d., dla członków Klubu 6s. 6d. (przesyłka 6d.).**

Włodzimierz Zonn: O PLANETACH, KOMETACH i SŁOŃCU. Najbliższymi sąsiadami ziemi są inne planety oraz słońce i od czasu do czasu komety, które przybywają z przestrzeni międzygwiezdnych i w nich na nowo znikają. Zonn, znany pisarz naukowy, opierając się na najnowszych odkryciach astronomii, napisał niezwykle interesującą książkę O PLANETACH, KOMETACH I SŁOŃCU w sposób jasny i zajmujący. — Liczne ilustracje. — **Cena 10s., dla członków Klubu 6s. 9d. (przesyłka 9d.).**

Fryderyk Schiller: DON KARLOS. Potężny romantyczny dramat, którego akcja rozgrywa się w Hiszpanii w drugiej połowie 16-go wieku. Osią akcji jest konflikt między królem Filipem II, a królewiczem don Karlosem, który kocha się w swej pięknej macosze. Wielkie uczucie księżniczki Eboli do królewicza, intrygi księcia Alby i bunt Niderlandów — składają się na dalszą bogatą treść tego wspaniałego utworu. — Nowy przekład polski K. Iłłakowiczówny. — **Cena 10s. 6d., dla członków Klubu 7s. 9d. (przesyłka 9d.).**

Teresa Domańska: JAK GOTOWAĆ smacznie i tanio. Doskonała, zwięźle i jasno napisana polska praktyczna książka kucharska i cukiernicza, która zawiera wielki wybór smacznych i oszczędnych przepisów. Autorka, wybitna znawczyni sztuki kulinarnej, napisała tę książkę po wojnie, **specjalnie dla Polaków przebywających na obczyźnie.** Stanowi ona niezastąpiony podręcznik i poradnik dla gospodyń, które na jej podstawie będą mogły zredukować budżet domowy, zapewniając rodzinie potrawy smaczniejsze i bardziej urozmaicone, reprezentujące najlepszą polską kuchnię. Książka zawiera także podręczny słowniczek kucharsko-cukierniczy polsko-angielski i polsko-francuski orz tabelę miar i wag. — **Cena 9s 6d., dla członków Klubu 6s. 9d. (przesyłka 6d.).**

DARMO! Nowowstępujący członkowie Klubu otrzymują **bezpłatnie, jako nagrodę wstępną** zbiór świetnych opowiadań humorystycznych A. Czechowa pt. NIE UDAŁO SIĘ!

Członkiem Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne; wymagana jest jedynie OPŁATA WSTĘPNA w wysokości 4s. 6d. Członkami Klubu — poza prywatnymi osobami — mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze itp. — WE WSZYSTKICH KRAJACH. Co miesiąc Klub ofiarowuje swoim członkom DO DOWOLNEGO WYBORU przynajmniej 4 wysoce interesujące i wartościowe książki PO CENIE OD 25 PROC. DO 50 PROC. NIŻSZEJ od katalogowej — zapewniając jednocześnie LICZNE NAGRODY W POSTACI KSIĄŻEK GRATIS. Członkowie Klubu mają przywilej nabywania po zniżonej cenie klubowej książek, które ukazały się w poprzednich selekcjach — pareset tytułów najwybitniejszych utworów z literatury polskiej i obcej.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną, należnością za wybrane książki i ich przesyłkę) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd.
449, OXFORD STREET, LONDON, W.I.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

( ) NARZECZENI ( ) Pasja życia ( ) HADŻI MURAT
( ) RÓŻOWE I ZIELONE ( ) O PLANETACH, KOMETACH i SŁOŃCU
( ) DON KARLOS ( ) JAK GOTOWAĆ SMACZNIE I TANIO

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s. 6d. oraz należność za zamówione książki i ich przesyłkę. Proszę również o przysłanie mi **bezpłatnie, jako nagrody wstępnej** książki p. t. NIE UDAŁO SIĘ! Na przesyłkę tej książki załączam 6d.

Ogółem przesyłam .....

Imię, nazwisko i dokładny adres .....
(drukowanymi literami)

.....

POPRZEZ ZDARZENIA I SŁOWA

DISRAELI DRUGI?

W barwności ludzkiego świata niektóre postacie tworzą plamę szczególniej jaskrawą. Wypada do nich zaliczyć obecnego premiera Francji, Mendès-France'a. Mimo że na scenie publicznej jest on zaledwie od kilku miesięcy postacią pierwszoplanową. W obecnym okresie politycznej bezradności zachodniego świata zdołał on ten krótki czas wypełnić szeregiem zdecydowanych posunięć o daleko idących skutkach. Za każdym razem uczynił to własną decyzją i na własną odpowiedzialność. Z nikim ze swoich lub obcych szczególniej się nie związał. Na artykuł o nim w encyklopedii jest o wiele za wcześnie. Na to, aby nam kogoś dobrze znanego przypomniał — sam czas.

Tamtym przypomnianym jest Benjamin hrabia Beaconsfield, Disraeli z domu. Rodzina jego pochodziła z Hiszpanii i był Anglikiem właściwie z wyboru. Rodzina premiera Francji pochodzi z Portugalii i jest dosyć szeroko rozsiana w diasporze. Bliscy jego krewni mają zajmować poważne stanowiska handlowe w Turcji. Tamten był przywódcą angielskich arystokratycznych konserwatystów — ten jest związany z partią radykalnych-socjalistów, obciążoną najdłuższym pasmem swoistej tradycji w ostatnich Republikach Francji.

Najciekawsze jest, że jeśli poszukiwać skrótu dla określenia typu psychicznego, to tamten, angielski, winien być uznany za typ psychiczny śródziemnomorski, a ten, francuski, za typ raczej nordycki.

Disraeli jest twórcą „młodej Anglii", stowarzyszenia mającego na celu sentymentalna apologię feodalizmu. W rozważaniu spraw Azji brał on na serio pod uwagę istnienie fantastycznej „tajemnicy Azji". Mendès-France nie ujawnił dotąd żadnej skłonności do takich wędrówek podobłocznych. W jego argumentacji wszystko jest przyziemną logiką i zdrowym rozsądkiem.

Disraeli był hołdownikiem formy i pozorów. Uchodził za eleganta i modnisia. Odznaczał się słowem błyskotliwym i ciętym dowcipem. Był przede wszystkim, na pokaz. Mendès-France ubiera się pospolicie, jest z tych, którzy mówią zdecydowanie tak lub nie. Jego słowo waży, chociaż nie błyska. Robi wrażenie solidności, a nie polotu.

W polityce Disraeli reprezentował dążenie do szerokiej ekspansji i zdobyczy. Cechowała go zaciekła zaczepność w stosunku do Rosji, nie obawiał się ryzyka. Mendès-France kosztem wyrzeczeń i ustępstw dąży do pomniejszenia ryzyka, do umocnienia w postawie obronnej, do szerokiego pojednania, nawet z Niemcami.

Przeciwstawność typów psychicznych łagodzą w pewnym stopniu cechy wspólne, właściwe wszystkim politykom. Zaliczyć do nich przede wszystkim wypada odwagę i instynkt walki.

Z najbardziej błyskotliwych dokonań Disraelego, cesarska korona Indii przestała istnieć, zdobyty przez niego dla Anglii Cypr dziś właśnie jest zakwestionowany. Ostały się związki zawodowe i godziny pracy.

Dotychczasowe dokonania Mendès-France stanowią dopiero tyleż punktów wyjścia. Zakończenie wojny w Indochinach nie zamknęło ostatecznie tej trudnej sprawy. Umocnienie francuskich pozycji w Afryce Północnej jest wciąż pod znakiem zapytania. Reformy gospodarcze są zaledwie naszkicowane. Powodzenie współpracy przemysłowej i handlowej z Niemcami zależy od całego szeregu czynników od rządu francuskiego zgoła niezależnych. Zastąpienie Europejskiej Wspólnoty Obronnej przez Unię Europejską i Obronę Atlantycką jest niewątpliwie pomyślną dla Francji korektura sprawy w gruncie rzeczy mało istotnej.

Wszystko co w zakresie spraw europejskich zostało dotychczas przez Mendès-France'a dokonane, oznacza tendencję do konserwowania, czy nawet petryfikowania dzisiejszego pokracznego podziału Europy.

Tworzenie paliatywów i prowizoriów nie może stać się źródłem rzeczywistych dokonań.

Przypisywano Disraelemu zdolność widzenia w głąb i w dal. Czy ujawni to samo w przyszłości polityka Mendès-France'a? — Od odpowiedzi na to pytanie wszystko zależy. W przeciągu kilku miesięcy złożył on już dowody, że niebezpieczne dla Francji koncepcje polityczne potrafi własną myślą i wolą skorygować. To dużo, ale na pewno nie dosyć. Wypadnie mu przejść długą drogę, dzieląca gwiazdora od gwiazdy przewodniej dla Francji.

Należyta klasyfikacja zjawisk jest początkiem wszelkiej wiedzy. Starając się podkreślić zawarte w niecodziennej postaci Mendès-France możliwości, zachować wypada ostrożność sądu, aby się nie narazić na zarzut intelektualizmu. Bowiem, jak ostrzegał niedawno prezydent Eisenhower — „Intelektualista jest to człowiek, który używa więcej słów niż potrzeba, aby powiedzieć więcej niż wie"...

J. Growski

NYLONY zawsze się opłacają.
2 pary **nylonów** export, marki MORLEY lub PLAZA lot. do Polski **£1.0.0**

HASKOBA LTD.
2, Hogarth Road, London, S. W. 5.

KRONIKA WOJSKOWA

POLSKA. W warszawskim Dzienniku Ustaw z 22 września ukazał się pełny tekst nowej ustawy emerytalnej dla generałów, oficerów i podoficerów. Prasa reżymowa nazwała ją wprawdzie „nowym dowodem troski władz o dobro szarego człowieka", wolała jednak nie publikować szczegółów. Nie można się tej dyskrecji dziwić: Artykuł 8. nowej ustawy wyłącza z dobrodziejstw ustawy tych, którzy walczyli o Polskę w 1920 i 1939 roku czy w 1940/45 roku na zachodzie lub w Armii Krajowej, o ile nie zostali przyjęci do reżymowych sił zbrojnych od 22. 7. 1944 roku. Ich głodowe emerytury dotychczasowe nie ulegną zmianie. Za to nowe stawki pobierać będą także b. oficerowie i podoficerowie armii sowieckiej, Bezpieki i Armii Ludowej, o ile pełnią służbę w siłach zbrojnych Rokossowskiego. Mało tego! Nawet b. oficerom i podoficerom W.P., którzy w reżymowych siłach zbrojnych służbę pełnią, nie zalicza się do wysługi lat ani ich służba w szeregach przedwojennego i wojennego W.P. czy w A.K., ani ich pobyt w niewoli. Natomiast służba w A.L., wojskach Berlinga i armii sowieckiej będzie zaliczona! Innymi słowy, nowej emerytury polskiej nie będzie otrzymywał żołnierz, który za Polskę walczył, ale otrzymywać ją może sołdat sowiecki, który przeciw niej występował. Mniejszą, ale również charakterystyczną krzywdą „szaraka" wojskowego jest uprzywilejowanie generałów. Ich minimalna emerytura wynosić będzie 85% uposażenia zasadniczego, gdy u oficerów zaledwie 50%. Jedynie 3% dodatku za każdy rok służby w komunistycznych szeregach jest dla obu kategorii równy. Również renty inwalidzkie zostały wprawdzie podwyższone, ale tylko w odniesieniu do tych samych wysokich kategorii. Przysługują one tym także, którzy stali się inwalidami w służbie „Bezpieki".

Ostatnio odbył się w Warszawie zjazd przodowników Milicji Obywatelskiej, czyli rezerwy Służby Bezp. „Uświetnili" go swoją obecnością minister Radkiewicz, „generał" Muś i „pułkownicy" Duda, Przoński, Śliwiński i Wolański.

CHINY. W myśl nowej umowy, zawartej ostatnio w Pekinie, Sowiety mają przekazać Chinom Port Arthur w maju 1955. Na marginesie warto dodać, że w myśl pierwotnej umowy z 1950 roku, przekazanie tej ważnej bazy morskiej miało nastąpić już w 1952 roku. Nowa umowa przewiduje również pomoc sowiecką w rozbudowie i modernizacji chińskich sił morskich i powietrznych. Obustronna działalność bojowa wzdłuż środkowej części wybrzeża chińskiego ograniczyła się ostatnio do pojedynków artyleryjskich, dwóch słabych desantów rozpoznawczych, lotniczej akcji rozpoznawczej i utarczek z czerwonymi statkami, które próbowały przełamać blokadę.

SZWECJA. Lotnictwo szwedzkie, zajmujące obecnie 4-te miejsce na świecie, składa się teraz, podług prasy niemieckiej, z 10 eskadr myśliwców dziennych, 1 eskadry myśliwców nocnych, 14 eskadr bombowców lekkich i 1 eskadry rozpoznawczej. Dowódcą lotnictwa szwedzkiego został w miejsce gen. Nordenskjöld, przechodzącego w stan spoczynku, gen. Axel Ljungdahl. Ostatni budżet lotnictwa wojskowego przewidywał 335 milionów koron na zakup nowych samolotów i 168 milionów na zakup sprzętu wyposażenia, gdy kredyty inwestycyjne wojska lądowego nie przekraczały w sumie 310 milionów koron. Mimo to wojsko zamówiło dodatkowo znaczną ilość brytyjskich czołgów **„Centurion"**, choć już przed rokiem zamówiło ich 80. Dla całości sił zbrojnych został opracowany 7-letni plan rozbudowy.

BELGIA. Wojsko belgijskie, które w 1945 roku, miało tylko 1 słabą brygadę, składa się obecnie z 3 aktywnych i 2 rezerwowych dywizji. Dywizje aktywne, z których jedna jest pancerna, posiadają pełne stany, a w sprzęcie tylko nieznaczne braki w czołgach i wyposażeniu radio- i telekomunikacyjnym. Dywizje rezerwowe zostały w tym roku na miesiąc zmobilizowane i brały udział w manewrach. Tym samym zobowiązania Belgii wobec władz atlantyckich zostały w dziale wojsk lądowych już niemal w stu procentach wykonane. Gorzej przedstawia się wykonanie planu rozbudowy lotnictwa, choć w tej dziedzinie postęp jest duży. Tak np. w samej Ameryce szkoli się obecnie ponad 500 pilotów i nawigatorów belgijskich. Marynarka wojenna składa się tylko z małych jednostek. W budowie znajduje się 8 polawiaczy min, a 16 dalszych zamówiono. Ogólny stan liczebny sił zbrojnych przekroczył już 145.000, jest przeto o 100% większy niż w 1950 roku. Kadra wzrosła w tym czasie niemal trzykrotnie. **Kage.**

STRAJK

PRZEZ kilka tygodni trwał w portach brytyjskich strajk na miarę nieznaną od r. 1926. Rozpoczął się w Londynie wśród części robotników portowych, którzy działając przez swój związek zawodowy zaprotestowali przeciwko przymusowym nadgodzinom przy załadunku lub wyładunku statków. Zwykle żądania robotników pracujących na dniówkę szły w kierunku zapewnienia sobie większej stałości pracy, co oczywiście pociągało za sobą nie opór przeciwko godzinom nadliczbowym, lepiej opłacanym, lecz walkę o ich uzyskanie. Jest to paradoks, lecz tylko pozornie. Przy stanie pełnego zatrudnienia zarobek nie jest najwyższą atrakcją dla robotników, zarobek bowiem jest pewny.

Strajk przybrał wnet formy „strajku dzikiego", czyli, jak się to mówi w Anglii, nieoficjalnego. Dołączyli się do niego bowiem robotnicy należący do innych związków, które strajk potępiły. Zwłaszcza wystąpił przeciwko niemu potężny związek robotników transportowych. Przywódca tego związku, Deakin, jest czołową postacią brytyjskiej Partii Pracy o popularności równej bodaj śp. Ernesta Bevina. Jest on również głównym przedmiotem zaciekłych napaści ze strony komunistów angielskich i prasy sowieckiej.

Deakin nie zawahał się nazwać rzeczy po imieniu. Z punktu widzenia interesów gospodarczych zainteresowanych robotników strajk był całkowitym nonsensem. Pracodawcy, a wśród nich pracodawca główny tj. państwo, właściciel olbrzymich przedsiębiorstw szypingowych i składowych, wyrazili gotowość pertraktacyj i zbadania przyczyn niezadowolenia pod jednym tylko warunkiem, aby praca została podjęta. To samo stanowisko zajęły związki zawodowe, które stwierdziły, że podejmują się szybko załatwić sprawy sporne po myśli strajkujących robotników.

Strajk ostatni był zatem w równej mierze wymierzony przeciwko państwu i przeciwko związkom zawodowym. Zjawisko to zna Anglia od lat kilku. Przyczyn jest wiele. Niewątpliwie tak ścisłe związanie się związków zawodowych z Partią Pracy z jednej strony i z głównym pracodawcą, którym obecnie jest państwo z dru-

SOVIETICA

Brytyjska prasa pełna jest ostatnio artykułów na temat spostrzeżeń, porobionych przez licznych wycieczkowiczów do „sowieckiego raju". Na łamach **„The Observer"** z 23. 10. wypowiada się na ten temat obszernie b. podsekretarz stanu w rządzie Labour Party,, p. Ch. Mayhew. Wypowiedź, jego tym się różni od innych, że ma charakter głębszej syntezy. Syntezie tej dał socjalistyczny polityk tytuł **„Kremlowski kodeks koegzystencji"** i starał się następnie wyjaśnić, jak to współistnienie z Zachodem jest przez przywódców sowieckich z Malenkowem i Mołotowem na czele, pojmowane.

To, co usłyszał od przedstawicieli Kremla, nie mogło się opinii brytyjskiej ani samemu p. Mayhew podobać. Z oświadczeń najwybitniejszych bolszewików bowiem wynika zupełnie jasno, że nie może być mowy o wyrzeczeniu się przez Kreml akcji dywersyjnej wewnątrz krajów zachodnich, urwania stosunków z partiami komunistycznymi w świecie wolnym i w ogóle tego wszystkiego, co zwykło się nazywać „zimną wojną", o której zakończeniu brytyjscy „ko-egzystencjaliści" najuporczywiej marzą.

„Jesteśmy marksistami i komunistami — oświadczył swemu brytyjskiemu rozmówcy Kuźniecow, jeden z zastępców Mołotowa i najwybitniejszych członków obecnej ekipy rządzącej — a nowe siły historii prowadzą do nowych form życia. Chcemy skończyć z kapitalizmem. Nie chcemy jednak narzucać naszych idei". Wypowiedzi Mołotowa streścił p. Mayhew „jako pogląd, że „otwarte szerzenie wywrotowej propagandy godzi się z ko-egzystencją", przy czym w praktyce jedynie wówczas, gdy Sowiety ją prowadzą w krajach wolnych, a nie przeciwnie. W tym samym duchu choć ostrożniej brzmiały słowa Malenkowa, który powiedział: „Wierzymy, że socjalizm ma przewagę nad kapitalizmem i że socjalizm będzie mógł udowodnić tę swoją przewagę na drodze pokojowego współzawodnictwa. Wierzymy, że najbardziej realistyczna jest polityka pokojowej ko-egzystencji — musi być ona prowadzona, albo wojna. Nasza polityka zagraniczna szanuje suwerenność narodów i zasadę nie-ingerencji".

Z powyższych oświadczeń słusznie wywnioskował p. Mayhew, że nie może być mowy o zaprzestaniu przez Sowiety akcji wywrotowej, zmierzającej do rewolucji światowej, zgodnie z podstawową i bynajmniej nie porzuconą doktryną komunistyczną, oraz że „kluczowym czynnikiem jest z pewnością sukces lub niepowodzenie nie - komunistycznych państw w zakresie wykorzenienia komunizmu w ich własnych granicach".

Ogólne wrażenia z podróży po Sowietach nie były także dodatnie. „Rosja, mimo wielkiego i godnego podkreślenia postępu materialnego, wygląda jeszcze ubogo i zacofanie. Poza pięknymi ulicami i publicznymi budynkami, ogólny stan dróg i domów jest, w porównaniu z Europą i Ameryką, fatalny. Płace są niskie; przed sklepami ogonki, a wystawione towary marnej jakości. Wolność, jak wiemy, nie istnieje (choć może brak jej nie jest szeroko odczuwany), a kultura, jest w kajdanach".

ZACHWIANIE SIĘ RAKOSY'EGO NA WĘGRZECH

Informowaliśmy już na tych łamach o nowym kursie komunistów na Węgrzech, gdzie utworzono tzw. „Patriotyczny Front Ludowy" i podjęto krytykę dotychczasowego kursu. Sekretarz generalny komunistycznej partii węgierskiej M. Rakosy został wprawdzie wybrany delegatem na kongres tego nowego Frontu, rozpoczęty 23 października, ale na jego otwarcie nie przybył, przesyłając jedynie życzenia.

Tymczasem ataki prasy partyjnej zostały rozszerzone z zakresu gospodarczego na polityczny i obrócone również przeciw „jednoosobowemu kierownictwu" czyli przeciw Rakosy'emu, przedstawicielowi „starej gwardii". W przededniu kongresu Patriotycznego Frontu z artykułem, zawierającym ataki tego rodzaju wystąpił nawet premier Imre Nagy, co dało podstawy do przypuszczeń, że pozycja Rakosy'ego jest zachwiana poważnie.

Potrzeba takich manewrów, mających na celu wyszukanie „kozła ofiarnego" została podyktowana ciężkim położeniem gospodarczym, zwłaszcza rolnictwa na Węgrzech, podobnie zresztą jak we wszystkich innych krajach, pozostających pod władzą komunistyczną, nie wyłączając samych Sowietów. **(s)**

SZTUKA NA ZIEMIACH ZACHODNICH

W Zielonej Górze otwarto 12 września wystawę plastyczną okręgu Poznańskiego, na której reprezentowane jest malarstwo, rzeźba i grafika. W Gorzowie otwarto wystawę, regionalnej sztuki ludowej z Poznania. W Nowej Soli urządzono we wrześniu wystawę sztuki ludowej z całej Polski, obejmującą tkaniny, ceramikę, plecionki.

O DZIWNYM CELU

giej, wytwarza wśród robotników podejrzenie, że ich interesy, może nie tyle klasowe, ile indywidualne, nie są dostatecznie przez nie chronione. Obawa ta jest podsycana przez niewątpliwy fakt, że góra związków zawodowych składa się w dużej mierze z polityków, lub z zawodowych działaczy społecznych, których dzieli coraz większy dystans od robotników. Zarzuty tego typu byłyby jednak uzasadnione tylko wówczas, gdyby rzeczywiście na tym stanie rzeczy interesy robotnicze cierpiały.

TAK jednak, obiektywnie sądząc, w Anglii wcale nie jest. Płace są dobre, ubezpieczenia społeczne na najwyższym poziomie, inflacja postępów nie czyni, bezrobocia nie ma. Położenie gospodarcze całego kraju jest dobre, zarówno gdy chodzi o bilans płatniczy, jak i o wzrost produkcji. Stąd krytyki z ław socjalistów w parlamencie brzmią słabo i sprowadzają się raczej do wojny podjazdowej z tym lub innym oświadczeniem rządu konserwatywnego, gdy wydaje się zbyt optymistyczne. Dla kraju, żyjącego z handlu morskiego, skutki strajku są bardzo niebezpieczne. Wartość opóźnionego eksportu przekroczyła 200 milionów funtów. Zaczęło brakować niektórych artykułów żywnościowych, które spoczywają w lukach niewyładowanych statków. Fabryki pracujące na eksport zwolniły tempo produkcji, co siłą rzeczy musiało się odbić na zatrudnieniu ich załóg robotniczych. Straty w handlu ktoś będzie musiał pokryć — pokryje je przemysł, pokryją je także robotnicy z podatków.

ARGUMENTY te nie przemawiały do przekonania przywódcom nieoficjalnego strajku. Przy całej też powściągliwości angielskiej właśnie Deakin, przywódca związków zawodowych, wyraźnie wskazał kim owi przywódcy są i w czyim interesie pracują.

Jest rzeczą charakterystyczną, że strajk wybuchł z tak dużą siłą właśnie w chwili osiągnięcia stabilizacji gospodarczej przez W. Brytanię i w chwili, gdy odniosła ona bezsprzeczne sukcesy na polu międzynarodowym.

Przed dwoma miesiącami *„Home Secretary"*, czyli minister spraw wewnętrznych podał w parlamencie liczbę czynnych członków brytyjskiej partii komunistycznej. Nie jest to liczba imponująca — 36 tysięcy z masy 23 milionów zarabiających na swe utrzymanie własną pracą. Nawet jeśli dodać do nich jeszcze i takich komunistów, którzy z wiadomych powodów swej karty partyjnej z kieszeni nie wyjmują, to i tak stwierdzić trzeba, że komuniści jako partia są w Anglii bez znaczenia. Lecz jako grupa kilkudziesięciu tysięcy wyszkolonych i ślepo posłusznych agitatorów są bronią potężną i jak strajk ostatni dowiódł, bronią skutecznie używaną.

Nie paradoksem, lecz tragedią jest właściwie, że robotnicy strajkujący nie zdają sobie z tego stanu rzeczy sprawy i że oburzają się raczej, gdy się im zarzuca, że są powolnym narzędziem w rękach komunistów. Uświadomienie w tym względzie może nadejść tylko wtedy, jeżeli związki zawodowe wyzbędą się bojaźliwości z jaką o tych sprawach dotychczas przemawiały.

Mówiąc o ostatnim strajku, nie sposób pominąć innej strony medalu, która tym razem jest raczej pocieszająca. Na pozór wydawało by się, że strajk portowy w takich rozmiarach powinien byłby już sparaliżować życie gospodarcze kraju. Tak jednak nie jest. Przeciwnie krzywa poprawy położenia gospodarczego W. Brytanii nie zadrgała i wzrasta równolegle z wzrostem jej prestiżu politycznego.

Strajk zakończył się równie bezsensownie jak zaczął. Robotnicy nie uzyskali nic poza szumnym stwierdzeniem, że nadgodziny mogą być *dobrowolne* a *nie przymusowe*. Siłą zmuszać do pracy nikt w Anglii nie może i nie mógł.

Zakończenie strajku w większym stopniu niż jego początek dało dowód, że chodziło wyłącznie o zastosowanie taktyki nękającej życie gospodarcze w interesie nie robotników lecz Kremla.

Może i to mieć swoje dobre strony. Już dzisiaj bowiem w opinii angielskiej zaczyna się przejawiać naiwne zdumienie nad tak prostym faktem, że podróże do Chin i do Moskwy oraz deklamacje o współistnieniu nie powstrzymują komunistów przed próbami rozbicia życia gospodarczego W. Brytanii od wewnątrz. Zdumienie jest zwykle początkiem refleksji. Przydałaby się ona opinii brytyjskiej bardzo.

Paweł Zaremba

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Przemysł samochodowy upodabnia się coraz bardziej do przemysłu krawieckiego. I jednym i drugim bowiem rządzi moda. Moda w sukniach damskich zaćmiła już dawno podstawową prawdę, że ubranie służy przede wszystkim do ochrony ciała przed zimnem. Teraz moda zaczyna przysłaniać istotne zadanie samochodu, którym jest potrzeba lub konieczność przenoszenia się z miejsca na miejsce, możliwie szybko i wygodnie.

Salony mód ulokowane w dostojnym zaciszu paryskiego Place Vendôme, londyńskiego Mayfair, lub w Rzymie, Nowym Jorku i Sao Paolo strzegą zazdrośnie swych podwoi przed szpiegami konkurencji i wścibskimi reporterami, w okresie dojrzewania lub wykluwania się modeli, których przeznaczeniem jest podbić rynek w następnym sezonie. Tak samo postępują wielkie i małe wytwórnie samochodów dopóty gotowy model nie uzyska aprobaty stada fachowców.

Gdy to nastąpi sytuacja zmienia się radykalnie. Już nikomu nie zależy na tajemnicy. Wręcz przeciwnie tłumy agentów, ogłoszeniowców, reporterów, fotografów, malarzy i zwykłych sprzedawców dokładają wszelkich starań, by nowy model Cadillaca i nowy model biustonosza był na ustach milionów, by w nich budził zachwyt jak Venus wychodząca z piany morskiej, by przełamał w nich zapory stawiane przez zdrowy rozsądek i oszczędność i by w tempie jak najszybszym zaczęli wydawać na nie pieniądze.

Ciągle jeszcze na kółkach

Jedna za drugą firmy i koncerny wprowadzają na wystawy i na reklamy nowe modele na rok 1955. Domy mód zrezygnowały dość szybko ze zgubnych tendencji radykalnej przebudowy ciała kobiecego, z którymi wystąpiły w lecie tego roku: nowe modele wiosenne będą się składały ze strojów uszytych z materiałów i będą ciała przykrywały lub odsłaniały w zależności od potrzeby i woli właścicielki. Samochodziarze dodali jeszcze trochę koni mechanicznych do motorów, obniżyli sylwetkę karoserii i wprowadzili kilkanaście nowych ulepszeń od samoczynnych wachlarzy i spryskiwaczy perfumami, „dobranymi do usposobienia i cery pasażerek" począwszy, na udoskonalonym zawieszeniu kół kończąc.

Przejrzawszy kilkaset kolorowych plansz nowych modeli samochodów rozczarowałem się raczej. Nie widzę bowiem istotnej zmiany. Samochody przewidziane jako ostatni krzyk mody na rok 1955 ciągle jeszcze poruszają się na kołach. Nic mądrzejszego nie wymyślono.

Odłożywszy jednak żart na stronę (jeśli to możliwe), warto wspomnieć, że następne lata przyniosą ze sobą zmierzch t. zw. dętek. Opony będą pełne i „nawalenie kichy" jak polscy automobiliści określali t. zw. „panę" przejdzie do historii.

Przy kierownicy i obok kierownicy

Coraz też łatwiejszym staje się prowadzenie wozu dzięki dalszej automatyzacji. Dziś jeszcze dobrego kierowcę poznaje się najlepiej po umiejętności sprawnej zmiany biegów. Gdy się to zautomatyzuje, funkcja prowadzenia wozu sprowadzi się właściwie do kręcenia kierownicą i do rozróżniania pojęcia „w lewo" od pojęcia „w prawo".

Może będzie wygodniej. Niemniej szkoda trochę, że jeszcze jedna umiejętność przestanie być właściwie umiejętnością. Po czym będzie się poznawać dobrego kierowcę? Co też pocznie ze sobą międzynarodowy klan kibiców samochodowych, ludzi którzy siedząc koło kierowcy przez cały czas jazdy nerwowo naciskają podłogę nogami, dodając „w myśli" gazu lub hamując, względnie wykonują jakieś dziwaczne półruchy rękami stwierdzając z pozorną niedbałością w głosie: „ja bym teraz wziął na dwójkę".

Mało kto potrafi jechać samochodem siedząc koło kierowcy bez cichego współudziału w jego pracy. Przyczyną jest najczęściej przerażenie i poczucie rzeczywistej bezsiły, gdy prowadzący zdaje się nie zwracać żadnej uwagi na zbliżający się zakręt. Często przyczyną jest nuda, nieodłączna towarzyszka wielogodzinnego wlepiania oczu w monotonną szarzyznę szosy, nazywanej poetycznie „wstęgą".

Rozkosze dziecinnego „na niby"

Inaczej trochę, choć podobnie postępują niewinne dziatki lub beztroscy wariaci. Szukają przyjemności we własnej imaginacji. Choć wozu nie prowadzą, nawet prowadzić go nie umieją, rozkoszą ich napawa udawanie, że go prowadzą. Dziwna i prawdziwa błogość maluje się wówczas na ich twarzy, na której czytasz przekonanie: prowadzę wóz, daję sygnały, zmieniam biegi, jestem genialny kierowca, nikt nie prowadzi lepiej wozu ode mnie.

Oczywiście potrzebna tu jest wiara, dużo wiary.

Znałem osobiście nieszkodliwego zresztą wariata, który stawał na chodniku, niedaleko policjanta i naśladował jego gesty, gdy ten regulował ruch uliczny. Był na tyle roztropny, że nie stawał za nim, ani koło niego. Stał daleko i nie przeszkadzał ani jemu ani kierowcom samochodów. Bawił się jednak świetnie i z dumną powagą opowiadał znajomym: reguluję ruch na zbiegu Gwarnej i Fredry.

„I ja także, i ja też"

W szekspirowskim **„Wieczorze Trzech Króli"** jest rozkoszna piosenka śpiewana w czasie sceny pijackiej przez Chudogębę, którry przedrzeźnia Tobiasza po jego monologu w którym mówi, że „raz w Babilonie szlachcic był". Piosenka w tłumaczeniu polskim ma powtarzający się wiersz — refren: „i ja także, i ja też" lub „i mnie także i mnie też". Rym do „też" w tym wypadku jest „bierz". Rzecz cała w tym, że ktoś w imaginacji rozdaje podarunki. Nieszkodliwa zabawa.

Ale powszechna. Członkowie Skarbu Narodowego w Szwajcarii z inicjatywy księdza Kantaka chcieli przyjść z pomocą jednej z polskich placówek dyplomatycznych na Środkowym Wschodzie. Komisja Główna Skarbu Narodowego ustosunkowała się do tej inicjatywy tak jak powinna i gorąco ją poparła. Pomoc została udzielona.

I o dziwo! P. Mackiewicz krzyknął „i ja też". Jakże mogłoby się obyć bez niego! Może zatem dołączył się do wysyłanej pomocy i coś do niej dodał? Ach nie. Po prostu ogłosił w jednym ze swych licznych wydawnictw, że „dał polecenie" Skarbowi Narodowemu wysłania pieniędzy na Środkowy Wschód.

Nie lubię się powtarzać, ale przypomniało mi się w tej chwili com napisał wyżej o kibicowaniu przy kierowcy samochodu lub o „pomaganiu" policjantowi w regulowaniu ruchu ulicznego...

A może tylko przypomniały się komuś słowa Zagłoby, który namawiał Zamoyskiego, by darował królowi szwedzkiemu Niderlandy...

„Solitudinem faciunt and pacem appellant"

„Pustkowie czynią i pokojem nazywają". Wstydliwie i po cichu dokonało się przekazanie Hanoi komunistom. Gazety francuskie nie pisały o tym wiele ze zrozumiałych względów, gazety innych krajów wolnych zapomniały już o tragedii Indochin, zaprzątnięte pogonią za bardziej aktualnymi tematami. Niedobry to bowiem temat. Zwłaszcza, że wiadomości z wolnej części Wietnamu malują obraz ponury. Zamiast zwarcia się Wietnamczyków w obliczu śmiertelnej grozy — dziwaczne kłótnie, korupcja i zupełna nieumiejętność na wszystkich szczeblach młodego życia państwowego.

Sympatia i życzliwość w stosunku do ludów kolonialnych, które na przestrzeni kilku lat ostatnich osiągnęły należną im niepodległość, nie może się zrażać zrozumiałymi niepowodzeniami i kłopotami. Nehru wystawia najbardziej cierpliwość na próbę, bałagan w bogatej i rzadnej za czasów holenderskich Indonezji nasuwa niewesołe refleksje. Proces dziejowy jest jednak nieodwracalny, szkoda tylko, że jak dotychczas zyskują na nim najwięcej komuniści.

Tak jest w Indochinach. Gazety i sam p. Mendès-France chciałby o nich zapomnieć jak najszybciej. Trudniej zapomnieć oficerom i żołnierzom, którzy bili się w ich obronie przez lat osiem. Trudno bez łez w oczach opuszczać Hanoi, miasto czterystatysięczne, nowoczesne i bogate, które stworzył wysiłek pracowitych kolonizatorów, misjonarzy, administratorów i żołnierzy francuskich. Przed 75 laty władza w Indochinach skupiona była w ręku bandytów i piratów. Morderstwo było jedynym środkiem w ręku polityków, wyzute z nadziei cierpienie i apatia udziałem ludności. Nie istniała ani jedna droga nadająca się do ruchu kołowego. Chińczycy w tej sytuacji wchodzili i wychodzili z kraju kiedy chcieli. Obecnie zostają mosty, koleje, szosy i elektrownie. Zostają też szkoły, gdzie uczyć będą nienawiści i ślepej wiary w kłamstwo. Chińczycy będą wchodzić kiedy zechcą, nikt jednak nie wyrzuci ich z cytadeli górującej nad Tonkinem.

Tak oto kończy reportaż z Hanoi paryski **„Match"**: „W miarę posuwania się ulicami masy żołnierzy Wietminhu o twarzach bez wyrazu, Hanoi zapadało się w świat komunistyczny i zaczynało nabierać cech podobnych do swych odległych siostrzyc: do Pragi i Berlina Wschodniego. Zapadało w oczach na chorobę podstawową komunistyczną wszechświata. Chorobie tej na imię smutek".

J. P. H.

FILM

Temat filmów włoskich nie daje ostatnio spokoju recenzentom. Im więcej jednak zaprzątają ich uwagę, tym mniej zaciekawienia wzbudzają filmy włoskie wśród publiczności. Chodzi oczywiście o publiczność anglosaską — nie włoską. Pięknoduchy odwróciły się od nich ponieważ zatraciły piętno oryginalności i wysublimowanego realizmu w pogoni za kasą. Kasę zaś może im zrobić tylko publiczność przeciętna. Ta nie chodzi na filmy włoskie tak samo teraz jak niegdyś. Teraz ma jednak wiele racji: trudności językowych nie wyrównuje bowiem już owo nieuchwytne coś, tak charakterystyczne dla pierwszych lat powojennej sztuki kinowej włoskiej.

Dawałem już nieraz wyraz temu przekonaniu w „Orle Białym", kilka zerknięć na produkty pokazywane obecnie w Londynie w ramach **Festiwalu Kinematografii Włoskiej** utwierdziły me obawy i zamieniły je w pewność. Włosi produkują mnóstwo i chcą na tym zarobić, wątpię by się to im mogło udać.

Film **CAROSELLO NAPOLITANO** usiłuje przedstawić dzieje miasta Neapolu na tle dziejów rodziny wędrownych muzyków. Do pomocy przywołano kolorowe zdjęcia, poprawną reżyserię, wiele ekstrawagancji w pomysłach, nawet balet samego markiza de Cuevas. Wyszła z tego bardzo dobra rewia. Może będzie miała powodzenie w Londynie i w Nowym Jorku, na pewno jednak nie takie, jakie by miała w reżyserii Kelly'ego. **„LA STRADA" (Ulica)** jest „ulepszonym" a więc kiepskim studium psychologiczno-społecznym, któremu nic nie pomogła dodatkowa dawka chorobliwej ponurości. **„I VITTELONI"**, którymi zachwycają się recenzenci angielscy (publiczność tego filmu nie widziała i może nie zobaczy) polega głównie na nieruchomym patosie przy przekrzywionej kamerze obiektywu. Dobry jest **„UMBERO D"**, będący włoskim wydaniem dostojewszczyzny. Podobno zakupiono go na Nowy Jork. W Londynie na ekrany nie pójdzie, co gorzej nie chce go także Paryż. Pozostanie zatem przedmiotem zainteresowania recenzentów i dumy reżysera, którym jest Vittorio da Sica.

Vittorio da Sica jest zresztą ojcem mnóstwa filmów obecnie wyświetlanych, z których kilka już omówiłem poprzednio. Sądzę, że narazie to wystarczy — przynajmniej jeśli o mnie samego chodzi.

Kasę zrobić może inny film włoski, którego nie pokazano na Festiwalu w Londynie. Wstydliwie; zapewne z uwagi na scenariusz, oparty o wielką książkę **Alberto Moravia „La Romana"** — **„Rzymianka"**. Książka jest tylko książką o prostytutce i o niczym więcej, film stara się by było coś więcej. Gra **Lolobrigida**. Będzie wyświetlany we Francji, może przemknie się i do Anglii, chociaż oczywiście nie na tzw. „wielką sieć", tysięcy kin dzielnicowych.

Dla wytchnienia warto pójść na film angielski z niezrównana **Margaret Rutheford** pt. **MAD ABOUT MEN („Łasa na mężczyzn")** grany według nejlepszych tradycji pogodnej komedii. Wznowiono w nim historyjkę o syrenie zaplątanej w sprawy i przygody ludzkie.

Warto też zobaczyć **CHILD'S PLAY (Zabawę dziecięcą)** pełną niesamowitych wybuchów atomowych. Nieszkodliwych. Badania atomowe bowiem prowadzą nieznośne urwisy, które chcą mieć „nowoczesne zabawki, godne nowoczesnych dzieci".

Jakub Rożenek

Najszybsza dostawa paczek do Polski

Streptomycyna 10 gr.	£1. 6.0
Penicylina Oleista 3 mil.	£0.10.0
1000 tab. Rimifon Roche	£2.12.0

PEŁNY WYKAZ NASZYCH PACZEK ŻYWNOŚCIOWYCH I CENNIK LEKARSTW WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

UWAGA: PIĘKNE SWETRY, WSZYSTKIE KOLORY — NAJLEPSZA WEŁNA
z przesyłką do POLSKI £2.0.0

RZETELNA OBSŁUGA I NISKIE CENY TO JEST DEWIZA

WHITE EAGLE TRADING COMPANY
165, EDGWARE RD, LONDON, W.2.

Kompromitacja Bezpieki

Rewelacje b. wysokiego urzędnika warszawskiej Bezpieki Józefa Światło, który oddał się w ręce amerykańskie, wprowadziły władze komunistyczne w Polsce w stan silnego zdenerwowania. Wyrazem tej paniki był artykuł wstępny ogłoszony w *„Trybunie Ludu"* z dnia 26 października. Światło nazwany w nim został „agentem-prowokatorem", jego rewelacje „bzdurnymi i nikczemnymi kłamstwami, fałszerstwami o naszym kraju", które „biją rekordy wszystkich hitlerowsko-amerykańskich szczekaczek".

Jednocześnie wszakże *„Trybuna Ludu"* czyniła wyznania, które świadczyły jak boleśnie ugodzona została Bezpieka:

„Gdyby chodziło tylko o nędzne oszczerstwa rozsiewane przez szczekaczki amerykańskie, to nad nimi można by było przejść z pogarda do porządku dziennego. Sprawa jednak agenta-prowokatora Światło zasługuje na uwagę z innych powodów. Faktem jest, że agent-prowokator zdołał się zakraść do organów bezpieczeństwa. Świadczy to o niewątpliwym braku czujności w niektórych ogniwach naszego aparatu partyjnego i państwowego, w szczególności zaś aparatu bezpieczeństwa.

„Należy wyciągnąć z tego wszystkie wnioski. Nie wolno tolerować nastrojów samouspokojenia i nie doceniać faktu, że walka klasowa nie słabnie, lecz zaostrza się, a wróg sięga do coraz podlejszych, coraz bardziej podstępnych chwytów.

„Ustalono w toku dochodzeń, że w niektórych ogniwach aparatu bezpieczeństwa istniał karygodny brak nadzoru, dzięki któremu agent-prowokator Światło mógł montować szereg prowokacyjnych spraw, oczerniając i próbując omotać niektórych obywateli. Mogło sie to stać dzięki temu, że w niektórych ogniwach bezpieczeństwa nie walczono dostatecznie z naruszaniem naszej ludowej praworządności, nie zwalczano dostatecznie energicznie i konsekwentnie metod obcych naszej partii i władzy ludowej, sprzecznych z naszą ideologią. Trzeba wreszcie zrozumieć, że każda szczelina w praworządności ludowej jest wykorzystywana przez wroga dla szkodzenia Polsce Ludowej".

I tak dalej w tym samym duchu. Słowem — pożar w Bezpiece!

Na razie skorzystał na tym aresztowany swego czasu przez Bezpiekę obywatel amerykański Herman Field, któremu na skutek rewelacji Józefa Światło, „przywrócono wolność", choć zatrzymano w ... klinice. *„Trybuna Ludu"* nie podała nazwisk innych „obywateli", których miano „wypuścić na wolność" i „zrehabilitować". Nie ogłosiła również nazwisk dygnitarzy Bezpieki, którzy za tę kompromitację muszą odpokutować i wobec których rzekomo wyciągnięto „wszystkie wnioski". Czy wśród nich znajdzie się sam Radkiewicz, którego rewelacje Józefa Światło szczególnie obciążyły?

Z Życia Kombatantów

Na podstawie materiałów nadesłanych przez Wydział Inf.-Pras. Zarządu Głównego SPK

Działalność SPK w Australii

ODDZIAŁ SPK w Australii ma niezwykle trudne warunki pracy. Australia bowiem jest olbrzymim kontynentem podobnie jak Kanada czy Stany Zjednoczone, o ile jednak Kanada, a zwłaszcza Ameryka, mają liczną i dobrze zorganizowaną Polonię o tyle liczba osadników polskich przed wojną była bardzo mała a Polacy przybyli po r. 1945 musieli organizować swoje życie społeczne od początku.

Stan organizacyjny Oddziału SPK wynosi w chwili obecnej 8 Kół, prowadzone są ponadto starania w celu założenia koła w Perth (Południowa Australia). Gdyby się to udało to wówczas cały obszar Australii — poza Northern Teritory — miałby placówki SPK rozmieszczone przeważnie w głównych miastach poszczególnych prowincji, z których można prowadzić dalszą akcję zrzeszania kombatantów rozproszonych na olbrzymim obszarze kraju.

Na czele zarządu Oddziału mającego swą siedzibę w Sydney stoi prezes kol. *Juliusz Kleeberg*, wiceprezesami są kol. *Czesław Żórawski* i *Zygmunt Rattay*, sekretarzem kol. *Ryszard Trejster*. Funkcję skarbnika pełni kol. *Benedykt Lipczyński* a koledzy *Roman Gronowski* (referat oświatowy) i *Kazimierz Merka* (ref. materiałowy) dopełniają składu zarządu.

Z nadesłanego sprawozdania obejmującego okres półroczny wynika, że w tym czasie powstały dwa nowe Koła a prace zarządu Oddziału — poza dziedziną ściśle organizacyjną szły w kierunku nawiązywania kontaktów lub zacieśniania współpracy z innymi organizacjami kombatanckimi, głównie z oddziałami Koła AK, Związkiem b. Żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich i Stowarzyszeniem Lotników Polskich.

Zarząd utrzymywał ścisłą łączność z Radą Naczelną Organizacji Polskich w Australii przy czym kol. kol. Kleeberg i Merka wchodzili w skład prezydium Rady, kol. Gronowski, członek zarządu Oddziału, jest jednocześnie delegatem Zarządu Głównego Koła AK na Australię.

Prowadzono rozpoczęte jeszcze w poprzedniej kadencji starania o nawiązanie trwałego kontaktu z australijskimi organizacjami kombatanckimi i ewentualną afilację. Okazało się jednak, iż władze kombatantów australijskich byłyby skłonne przyjmować na członków kombatantów polskich ale tylko tych, którzy służyli w czasie wojny pod dowództwem brytyjskim. Zarząd Oddziału uznał ten warunek za niemożliwy do przyjęcia, ponieważ pozostawiał on poza nawiasem żołnierzy polskich z kampanii wrześniowej, z kampanii francuskiej w 1940 roku, oraz z Armii Krajowej.

Działalność Kół w świetle sprawozdania przedstawia się następująco:

Koło nr 1 Sydney (Nowa Południowa Walia) zorganizowało obchód rocznicy bitwy pod Monte Cassino w którym bardzo licznie wzięła udział Polonia w Sydney. Z tej samej okazji odbyło się kilka odczytów o bitwie wygłoszonych przez kol. *Balickiego*.

Zorganizowany przez Koło i Zarząd Oddziału SPK koncert dra Tarana na rzecz Rady Naczelnej Organizacji Polskich w Australii przyniósł dochód w kwocie £.16.0.0.

Członkowie Koła w liczbie około 60 osób wzięli udział w dorocznej defiladzie kombatantów australijskich („Anzac Day"). Delegacja SPK w składzie: kol. *Kleeberg* prezes zarządu Oddziału i koledzy *B. Kurnatowski, Balicki;* prezes i sekretarz Koła w Sydney złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Koło nr 2 Adelaide (Południowa Australia) urządziło obchód rocznicy zwycięstwa pod Monte Cassino, w którym wzięło udział ponad 100 osób. Krótkie przemówienie wstępne wygłosił prezes kol. *M. Kozłowski*, następnie przemawiał ks. kapelan *J. Kuczmański* a wiceprezes kol. *Sobolewski* wygłosił referat o przebiegu i znaczeniu bitwy.

Koło nr 3 Melbourne (Victoria) odbywało regularne zebrania o charakterze towarzyskim co 2 tygodnie. Co kwartał odbywały się zebrania informacyne.

Wygłoszono 9 referatów względnie pogadanek dyskusyjnych na różne tematy. Prelegentami byli kol. kol. *Pancerz* (prezes Koła), *Gietka, Stępień* i *Gołębiowski*.

W dziale pracy charytatywnej Koło przeprowadziło zbiórkę na pomoc dla sierot polskich w Essenden, która przyniosła kwotę £.67.5.0., ponadto ofiarowało na ten sam cel 50 metrów plastyku. Członkowie Koła pracowali bezinteresownie przy porządkowaniu i rozbudowie domu sierot.

Na fundusz paczek do Polski Koło przekazało kwotę £.15.0.0. Ponadto przesłano £.60.0.0. zarządowi Oddziału na rozpoczęcie prac zmierzających do zarejestrowania SPK jako oddziału kombatantów australijskich.

Na pomoc inwalidom Koło wpłaciło £.5.2.0. przesyłając tę kwotę do Związku Inwalidów Polskich Sił Zbrojnych w Londynie. Na dar narodowy 3 maja zebrano i przekazano £.2.10.0.

Popierając akcję budowy Domu Polskiego Koło zakupiło 1 udział; indywidualne udziały nabyło około 75 proc. członków.

Wraz z innymi organizacjami polskimi Koło wzięło udział w akcji protestacyjnej przeciw prześladowaniu Kościoła w Polsce oraz w urządzaniu obchodów rocznic i świąt narodowych.

Koło nr 4 Newcastle (Victoria) podzieliło obszar swego działania na 5 rejonów w celu łatwiejszego zorientowania się w potrzebach poszczególnych okolic.

Sekcja pomocy prawnej udzieliła 112 porad zarówno członkom jak i niestowarzyszonym. Poważnym osiągnięciem w tej dziedzinie było uzyskanie zaopatrzenia wdowiego dla jednej Polki w kwocie £.20 miesięcznie oraz spowodowanie wypłaty zaległego zaopatrzenia £.800. Znaleziono zatrudnienie dla 4 Polaków.

W dziale prac charytatywnych zorganizowano zbiórkę na zakup paczek do Polski uzyskując na ten cel £.42.7.3 co jest najlepszym wynikiem indywidualnym Koła w całym SPK. Inna zbiórka na pomoc dla chorego członka Koła dała £.85.3.6. Na kościół katolicki w osiedlu Cardiff złożono £.9.17.9.

Sekcja prasowa zamieściła w prasie polskiej i australijskiej 98 notatek o działalności Koła. Wspólnie ze Związkiem Polskim zorganizowano wiec protestacyjny przeciw prześladowaniu Kościoła w Polsce i uwięzieniu ks. Biskupa Kaczmarka i kardynała Wyszyńskiego.

Koło dysponuje biblioteką, która wraz z sekcjami w obozach *Greta* i *Cardiff* liczy około 600 tomów. Z biblioteki w Newcastle korzystało 78 osób, ogólna liczba wypożyczeń 595.

Koło nr 5 Canberra (Australian Central Teritory) zajmowało się przede wszystkim pracą oświatową i propagandową.

Wspólnie z Polskim Kołem Kulturalno-Oświatowym wystawiono sztukę Jarosława Iwaszkiewicza: „Lato w Nohant". Zorganizowano 7 odczytów na różne tematy. Wygłosili je koledzy: inż. *T. Andrzejaczek*, inż. *S. Bielski*, mgr. *J. Dąbrowski*, dr *B. Kiciński*, inż. *H. Mund*, dr *Przybylski*.

Koło ma 200 książek włączonych do wspólnej biblioteki z Klubem Polskim.

Przy współpracy z Klubem Polskim Koło urządziło obchód protestacyjny w rocznicę zbrodni katyńskiej. W uroczystości tej związanej z rocznicą masowych deportacji ludności z krajów bałtyckich wzięli również udział Litwini, Łotysze, Estończycy, Ukraińcy, Czesi i Węgrzy.

Koło utrzymuje żywe i przyjazne kontakty z władzami i organizacjami australijskimi, co ma ważne znaczenie ze względu na to, iż Canberra jest federalną stolicą Australii.

Dwaj członkowie Koła mogą się poszczycić osobistymi sukcesami w pracy naukowej i społecznej, kolega *Przybylski* zdał drugi doktorat na Australian National University, a *S. Abłamowicz* wybrany został do rady miejskiej w Yass.

W czasie pobytu królowej Elżbiety II i jej małżonka Filipa księcia Edynburga prezes Koła kol. *Petelczyc* z małżonką oraz sekretarz kol. *Hądzel* zostali zaproszeni na oficjalny bankiet.

Dział opieki społecznej prowadzi starania o odzyskanie spadku po zmarłym Polaku w celu przekazania tych pieniędzy rodzinie zmarłego w Polsce.

Na paczki do Polski zebrano £.10.0.0., taką samą kwotę przekazano na pomoc dla inwalidów wojennych do Londynu.

Koło nr 6 Sunshine West rozpoczęło budowę własnej świetlicy w której znajdzie pomieszczenie biblioteka Koła i szkoła przedmiotów ojczystych. Na ten cel zebrano już £.52.0.0.

Na dom dla sierot polskich w Essenden Koło zebrało £.10.11.9 ofiarowując ponadto 300 yardów plastyku. Członkowie Koła pracowali 12 dni przy remoncie szkółki.

Na paczki do Polski zebrano £ 10.0.0, taką samą kwotę przekazano na pomoc dla inwalidów wojennych w Londynie.

Biblioteka liczy 200 tomów, korzysta z niej ponad 80 osób.

Koło nr 7 (Tasmania) powstało z początkiem bieżącego roku. Pierwszym występem Koła na zewnątrz był obchód rocznicy zwycięstwa pod Monte Cassino. Mszę świętą w kościele polskim odprawił ks. *Jan Rutkowski*. W czasie nabożeństwa śpiewał niedawno utworzony chór polski. Po nabożeństwie delegacja PSK w składzie: ks. *J. Rutkowski, P. Polacik* (prezes Koła a jednocześnie prezes oddziału Związku b. Żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich) oraz *H. Mikosz* w obecności kilkuset Polaków i wielu Australijczyków złożyła wieniec u stóp pomnika poległych. Przemówienie w języku polskim wygłosił kol. Polacik, po angielsku mówił kol. ks. Rutkowski.

Zabrał również głos przedstawiciel kombatantów australijskich podkreślając polsko-australijskie braterstwo broni. W prasie miejscowe ukazał się artykuł o znaczeniu bitwy pod Monte Cassino, oraz liczne wzmianki i fotografie z przebiegu uroczystości.

Koło nr 8 (Queensland) powstało 16 maja 1954 i nie mogło jeszcze przedstawić sprawozdania.

P. S. Z. NA UROCZYSTOŚCI BITWY O W. BRYTANIĘ W STAFFORD

W czasie uroczystości związanych z obchodem rocznicy bitwy o W. Brytanię w Stafford, w czasie defilady obok oddziałów angielskich był również oddział Polskich Kombatantów z miejscowego Koła prowadzony przez p. Fornala.

Na trybunie wśród odbierających defiladę wojskowych brytyjskich Polskie Siły Zbrojne reprezentował w imieniu gen. Andersa rtm. dypl. F. Bolechowski, który wystąpił w mundurze.

Przez cały dzień flaga polska powiewała na ratuszu obok flagi brytyjskiej. Na przyjęciu zorganizowanym przez Koło SPK gośćmi honorowymi był mayor miasta oraz mayor zeszłoroczny, Kawaler Krzyża Polonia Restituta p. C. E. Fokl, oraz stały sekretarz magistratu p. T. B. Nowell.

Zjazd Rady Oddziału w Niemczech

W dniach 9 i 10 października odbył się w Hamburgu zjazd Oddziału SPK Niemcy, w którym wzięło udział 10 członków. W zjeździe wzięli również udział przybyli z Londynu kol. kol. *Karol Ziemski*, prezes Rady Głównej SPK i *Stanisław Lis*, wiceprezes Zarządu Głównego do spraw organizacyjnych.

Stan organizacyjny Oddziału SPK Niemcy przedstawia się w chwili obecnej następująco: w 38 kołach i 4 sekcjach przy kole zbiorczym zrzeszonych jest około 1800 członków. Prace scaleniowe, w związku z likwidacją Oddziału w b. strefie okupacyjnej amerykańskiej, postępuje naprzód. Na okres przejściowy, do czasu zwołania Walnego Zjazdu Delegatów w r. 1955, przewiduje się utworzenie delegatury dla obszaru południowych Niemiec, a w przyszłości utworzenie okręgu.

Prezes zarządu Oddziału SPK Niemcy kol. dr J. Zawalicz-Mowiński od dłuższego czasu przebywa chory w Kanadzie, w jego nieobecności pracą kieruje I wiceprezes kol. *K. Sochanik*.

Mimo bardzo trudnych warunków zarząd Oddziału prowadził intensywną pracę szczególnie w dziale organizacyjnym, oświatowym i opieki.

W okresie sprawozdawczym udzielono członkom 135 pożyczek na sumę 29.000 marek niemieckich, opiekowano się 145 chorymi i inwalidami, wysyłano paczki do rodzin członków w Polsce.

Zarząd przekazał do odpowiednich komitetów i instytucji następujące kwoty: na dar narodowy 3 maja 720 marek, na pomoc chorym na gruźlicę 578 marek, na Skarb Narodowy około 14.000 marek.

Oszczędna gospodarka pozwoliła zamknąć okres budżetowy (18 miesięcy) nadwyżką w kwocie 2.135 marek.

Rozważano również sprawę przeniesienia siedziby Oddziału z Velbert do Hamburga. Byłoby to pożądane nie tylko ze względów organizacyjnych, ale pozwoliłoby także na dalsze oszczędności administracyjne.

W związku z obecnym kryzysem politycznym uchodźstwa Rada Oddziału SPK Niemcy powzięła następującą uchwałę:

„Rada Oddziału SPK Niemcy stwierdza, że stoi na stanowisku zjednoczenia narodowego.

Ubolewając nad faktem, że przewlekający się kryzys państwowy paraliżuje możliwości skutecznego działania w walce o niepodległość Polski — Rada Oddziału apeluje do wszystkich czynników o doprowadzenie jak najszybciej do likwidacji kryzysu i powołania jednego silnego ośrodka dyspozycyjnego reprezentującego polskie sprawy na uchodźstwie.

Kombatanci na terenie Niemiec udzielają pełnego poparcia tym czynnikom, które będą szczerze dążyły do realizacji tego celu".

*

Po zakończeniu Zjazdu Rady Oddziału SPK w Niemczech kol. Lis odwiedził zarządy Oddziałów i ośrodki kombatanckie we Francji, Belgii i Hiszpanii.

Prace wydawnicze

Przed przeszło rokiem w dziale odczytów, wydawanych przez wydział kultury i oświaty Zarządu Głównego ukazała się praca kol. Stefana Łochtina pt. „Metody sowietyzacji w krajach Europy środkowej i wschodniej".

Odczyt ten był szeroko kolportowany w Oddziałach i kołach SPK przy czym wypowiadano opinie, iż ze względu na ciekawy materiał i żywe ujęcie tematu powinien on być wydany również w języku angielskim.

W najbliższym czasie praca kol. Łochtina w formie poszerzonej i uzupełnionej ostatnimi informacjami ukaże się w przekładzie angielskim.

Zwracamy uwagę na to najnowsze wydawnictwo SPK zalecając jak najpełniejsze wykorzystanie tego materiału w akcji odczytowej i prasowej na obszarze Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i innych krajów używających języka angielskiego.

POSZUKIWANIA

Józef Breznowski, plutonowy 13 pułku ułanów, służył w 2 Korpusie. Poszukuje rodzina w Polsce.

Michał Karaś, sierżant W.P. Poszukuje Miss Barbara Burghes.

Antoni Polański, ur. 12 czerwca 1913 r. w Żywcu, ostatni adres przed wojną: Howiłow Wielki pow. Tarnopol, w czasie wojny przebywał w Rosji i w Afryce, poszukiwany przez siostrę w Australii.

Edmund Charaszkiewicz, pułkownik poszukiwany przez M. Szyprowwskiego w Stanach Zjednoczonych.

L. Rogowski — ur. we wsi Kopijewka, pow. Janów Lubelski (był w PSZ w W. Brytanii) — poszukuje siostra Henryka Wypiszewska z Detroit, USA.

Stanisław Seńczuk, urodzony w roku 1919. W r. 1939 był w szkole podchorążych lotnictwa w Dęblinie. Poszukiwany przez przyjaciół w Stanach Zjednoczonych.

Franciszek Tołwiński, syn Aleksandra i Antoniny, ur. we wsi Tołwin. Poszukuje rodzina.

Jan Obrzygajło, b. żołnierz 1. Dyw. Panc. Przebywa obecnie podobno w Kanadzie. Poszukuje A. Krzesaj, kolega z czasów wojennych.

Jan Arciszewski, syn Ferdynanda i Apolonii, ur. w 1922 r. w kol. Wilcze Pole, woj. wileńskie. Poszukuje matka.

Włodzimierz Szabernowski, przebywający podobno w Londynie. Poszukują znajomi w Polsce.

Tadeusz Wójcik, dentysta. Poszukuje Józef Kościelniak, Chicago, USA.

Och. **Irena Kondracka** i jej dzieci och. Halina Kondracka i ppor. Jerzy Kondracki (oficer zaw.) oraz ppor. Zbigniew Janicki (oficer zaw.) — poszukuje T. Kowalski z Detroit.

Marian Wisłocki, por., mgr. praw, ost. adres: 36, Castelnau Str., London, S.W. 13, który potem wyemigrował do Argentyny — poszukuje inż. T. Rudawski z Birmingham.

Józef Haberman, ur. w 1917 r. w Warszawie. Poszukuje matka.

Krewni **Władysława Webera**, ur. 26. 9. 1916 w Kołomyi, który służył w formacjach polskich we Francji, proszeni są o podanie swych adresów w SPK.

Wiadomości proszę kierować do Wydz. Iinf.-Pras. SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

BOGATE ZBIORY BIBLIOTEKI OSSOLIŃSKICH

Przeniesiona ze Lwowa do Wrocławia sławna biblioteka im. Ossolińskich posiada bogate zbiory, wśród nich rękopisy największych polskich poetów i pisarzy. Znajduje się w tej bibliotece rękopis „Pana Tadeusza", autografy Słowackiego z jego podróży na wschód, liczne rękopisy Henryka Sienkiewicza, autografy Żeromskiego i Reymonta.

Ponadto Biblioteka im. Ossolińskich we Wrocławiu posiada 57.000 tomów starych druków i około 30,000 pozycji grafiki polskiej. Przez czytelnię Biblioteki przewija się rocznie około 50,000 osób. (IC).

Doroczny bazar inwalidów

Związek Inwalidów Brytyjskich organizuje jak co roku wystawę i sprzedaż wyrobów artystycznych i użytkowych. W wystawie tej uczestniczą również inwalidzi polscy. Stoisko polskie organizuje Związek Inwalidów Polskich Sił Zbrojnych.

Wystawa będzie otwarta w dniach 2 — 13 listopada przy ul. 118-122 Brompton Road, S.W.7. Patronat nad wystawą objęły Królowa Elżbieta II i Królowa Matka. Przewodniczącym Komitetu organizacyjnego jest Lord Allanbrooke, b. szef sztabu imperialnego.

JÓZEF ŁOBODOWSKI **(40)**

KOMYSZE

(Powieść)

Obłoków było coraz więcej. Wicher przybierał na sile, niósł stepem kłęby kurzu i garście wyrwanej trawy. Jakiś krzak, wyszarpnięty z ziemi z korzeniami, niósł się, wirując jak pokraczne widmo.

— Perekotypole! — zawołał Staś. — Mówią, że w takim krzaku siedzi zaklęty diabeł, albo czarownica. Jeśli rzucić poświęconym nożem i trafić, to się rozleje krwią.

— Umiesz rzucać nożem?

— Nie umiem. Ale choćbym umiał, i tak nic z tego. Musi być poświęcony w cerkwi.

Szura trzykrotnie przeżegnała się.

— A jak takie perekotypole spotkać, to zły znak?

— Niece... chyba żeby ciebie zauważyło i poleciało za tobą. A tego już i nie widać.

Zadyszali się, pot im spływał po twarzach, ale szli, nie zwalniając. Górą pędziły tabuny czarnych obłoków i księżyc raz po raz ginął w ich gęstwie. Błysnęło zupełnie blisko i hurkocący grzmot potoczył się stepem. Staś obejrzał się. Olbrzymia czarna chmura nadchodziła od południowego wschodu, zaściełając już połowę nieba. Olbrzymie błękitne błyskawice rozdzierały ją na przestrzał. Wiatr oszalał do reszty i zabijał oddech w ustach. Z kurzu, liści i trawy wstawały coraz to i przepadały wirujące słupy, jakby małe trąby powietrzne. Gdzie niegdzie zrywał się z burzanów stepowy ptak, przeciął powietrze ciemną spiralą i znów zapadał w trawy.

Przystanęli, nie mogąc złapać tchu. Staś zapytał urywanym głosem:

— Myślisz, że jeszcze daleko?

Szura wytężyła wzrok.

— Za ciemno. Żeby księżyc się pokazał.

Wziął dziewczynkę za rękę i puścili się biegiem. Poczuł na twarzy pierwsze wielkie krople deszczu. Pobiegł jeszcze szybciej. Na jakiejś kępie Szura potknęła się i ciężko zwaliła na ziemię. Podniósł ją i biegli znowu, świszcząc oddechami i zataczając się jak pijani. Wreszcie Staś zrezygnował.

— I tak nie dobiegniemy. Odzipnijmy chwilkę, wszystko już jedno.

Położyli się na trawie zupełnie wyzbyci z sił. Szura dyszała jak ryba otwartymi ustami. Maleńkie piersi podnosiły się i opadały pod bluzką.

— Zamknij usta — zachrypiał Staś — nałykasz się kurzu.

W szczelinie chmur ukazał się księżyc i oblał wzburzony step bladym światłem. Staś usiadł i rozejrzał się dokoła. Zerwał się jak oparzony.

— Wstawaj, Szura! Patrz, tam widać jakiś szałas. Całkiem nie daleko, będzie może z pół wiorsty. Wstawaj, może dobiegniemy na czas.

Księżyc natychmiast znikł. Trzymając się kurczowo za ręce, wyrywali jak szaleni, przeskakiwali przez kępy trawy, kłujące bodziaki biły ich po nogach, wiatr chłostał ze wszystkich stron i tamował oddechy. Przewracali się i podnosili, ciągnąc jedno drugiego.

W przeraźliwym świetle błyskawicy dojrzeli ogrodzone żerdkami pole i na jego skraju dość duży szałas, przykryty trzciną. Było do niego może ze trzysta kroków. W tej samej chwili ogłuszył ich grzmot i zwaliła się na nich, na rozpaczliwie szamocące się z wiatrem burzany, na wzburzony step nawałnica ulewy. Od razu stracili wszelką widoczność. Deszcz lał strumieniami, ślepił oczy, ciął w twarze potężnym chlustem, szumiał jak wezbrana rzeka. Przemoczeni w oka-mgnieniu do nitki, szli, trzymając się nawzajem kurczowo, instynktownie odgadując kierunek. Ziemia, do niedawna sucha i spieczona, zaczęła zamieniać się w bajoro. Nogi grzęzły w niej po kostki, stopy ślizgały się na mokrych trawach.

Natknęli się na coś niewidzialnego, co im uniemożliwiło dalsze posuwanie się. Staś namacał dłonią okrągłą żerdkę.

— Ogrodzenie basztanu — wykrztusił do Szury ustami, które zalewał deszcz. — Szałas musi być bardzo blisko.

Trzymając się żerdki, gorączkowo zastanawiał się: Iść na prawo czy na lewo? Płot doprowadzi ich do szałasu, ale w którym kierunku posuwać się?

— Szurka idź na lewo. Ja pójdę na prawo. Nie odchódź od płotu, bo się zgubisz. Jeśli płot się skończy, a szałasu nie będzie, to wracaj. Ja na ciebie zaczekam.

Ruszył po omacku, nie odrywając dłoni od żerdzi. Po kilkunastu krokach trafił na nową zaporę i zorientował się, że to otwarta furtka ogrodzenia. Wicher urwał ją do połowy, ale trzymała się na jednym zawiasie, wparta dolną deską w ziemię. Chłopiec wszedł do środka i, nie puszczając żerdzi, macał dokoła kijem. Poczuł opór i wytężywszy wzrok, dojrzał ciemniejszy od otoczenia kształt. Był o dwa kroki od szałasu. Krzyknął z całej siły: — Szurka, Szurka! — ale wiatr i deszcz wbiły mu słowa z powrotem do krtani.

Błysk i grzmot zlały się w jedno. Piorun musiał uderzyć tuż-tuż. Zwalił się z wrażenia na ziemię i, gdy wstał, usłyszał obok świszczący oddech powracającej Szury. Chwycił ją za ramię i wciągnął do furtki. Prawie zderzyli się ze ścianą szałasu. Namacali rygiel. Nie mogli od razu otworzyć. Wiatr bił ze wściekłością w deski drzwi, że szamotali się z nimi przez dobrą chwilę. Wreszcie Staś zdołał wepchnąć Szurę do środka i sam niemal zwalił się na dziewczynkę. Stanął na kolanach i zasunął wewnętrzny skobel.

W szałasie panował całkowity mrok. Cienkie ściany, zbite z wątłych desek, dygotały pod ciosami wichury; wściekły szum wody, bijącej w poszycie z sitowia, sprawiał niesamowite wrażenie. Szałas trząsł się i jęczał, jakby miał za chwilę oderwać się od ziemi i pofrunąć razem z burzą. Staś przekręcił się na brzuch, wypluł wodę z ust i otarł twarz z błota. Pod sobą namacał grubą warstwę suchej trzciny. Podniósł się na czworakach, potem usiadł. Żadna kropla deszczu nie przedostała się do wewnątrz. Strzecha była mocna i nie przeciekała.

Wyciągnął rękę przed siebie i zatoczył koło. Natrafił na Szurę. Dziewczynka leżała na plecach, bezwładna i bezsilna. Ociekała wodą od stóp do głów. Położył się przy niej. Dojrzał w mroku jej błyszczące oczy. Dotknął palcami rozchylonych ust.

— Szurka, co ci jest?

Nie odpowiedziała od razu. Dźwignął jej głowę do góry i wtedy dopiero zrobiła wysiłek i usiadła.

— Aleśmy zmokli! — Staś usiłował dodać sobie animuszu.

— Zimno mi — poskarżyła się Szura.

Objął ją ramieniem i wyczuł, że cała dygoce. Zęby szczękały jej jak w febrze.

— Czekaj-no, zaraz zobaczę, czy tu jest coś do okrycia.

Na czworakach zaczął wędrować po szałasie i zaraz uderzył głową boleśnie o jakiś ostry kant. Namacał drewniany stołek. Stanął na nogach i badał wnętrze już dużo ostrożniej. Było obszerniejsze, niż mogło wydawać się w pierwszej chwili. Z prawej strony mieścił się dość duży stół, a nad nim półki. Blaszany garnek, strącony nieostrożnym ruchem, zleciał z hałasem, odbił się od stołu i potoczył się bezszelestnie po podściółce z sitowia. Naprzeciwko było dość szerokie wyrko. Z radością Staś trafił dłonią na zwinięty gruby koc, i gdy wyprostował się, stwierdził, że na ścianie wisi jakaś baranica. „Pewnie kozacka burka" — pomyślał, ucieszony.

— Szura, widzisz co?

— Nic, a nic.

— Ciągle ci zimno?

— Zii-jmnooo!...

— Zaraz się rozgrzejemy.

Przypomniał sobie, że ma w plecaku zapalniczkę i parę świeczek. Matka włożyła na wszelki wypadek. Oślizgłe rzemienie nie chciały się rozpiąć. Namęczył się i pozdzierał paznokcie, zanim się dostał do wnętrza. Skrzesał ognia, nakapał stearyny i przykleił świecę do brzegu stołu. Z dumą rozejrzał się po szałasie. Rzucił wzrokiem na wyrko. Było okryte wełnianą deką, koc był nie zniszczony, w głowach leżało kozackie siodło bez strzemion. Uderzył dłonią w burkę, podniosły się z niej tumany kurzu. Podniósł garnek i zajrzał do środka. Nozdrza uderzył cuch zjełczałego baraniego sadła. Spojrzał na przemoknięte ubranie i wstrząsnął się nagłym dreszczem. Jemu też było zimno.

Podszedł do Szury. Dziewczynka siedziała na wiązce trzciny, oplótłszy kolana dłońmi. Kosmyki mokrych włosów zwisały żałośnie wzdłuż policzków. Coraz to szczękała zębami i miała wygląd nad wyraz nieszczęśliwy.

— Patrz, mamy koc i burkę. Zrzuć te mokre łachy. Przeziębisz się.

Szura wstrząsnęła przecząco głową.

— Przy tobie się nie rozbiorę.

— Głupia! Przecież nie będę patrzał!

— Nie-ee...

Staś zdmuchnął płomień świecy.

— A teraz też będziesz się wstydziła? Własnego nosa nie widać. Rozbierz się i okręć kocem. Zaraz się zagrzejesz.

— A ty?

— Ja także. Tylko przedtem wyjrzę, czy burza prędko przejdzie.

Po omacku przeszedł do drzwi. Uchylił je ostrożnie i wyjrzał. Deszcz lał jak dawniej, ale wicher znacznie stracił na sile. Pędzone na zachód chmury widocznie przerzedzały się. Staś znał dobrze te stepowe burze, niezrównane w gwałtowności, ale krótkotrwałe. „Za godzinę będzie pogoda" — mruknął do siebie i znowu wstrząsnął się z zimna.

— No co, rozebrałaś się?

— Tak...

— To przykryj się dobrze, bo zapalę świecę.

Szura leżała na wyrku, zwinięta w kłębek, z kocem podciągniętym pod samą brodę. Tylko nagie ramię odcinało się jasną smugą na tle ciemnej wełny. Zdjął z haka ciężką burkę i narzucił ją na koc.

— No co, teraz ciepło?

Zamiast odpowiedzi Szura uśmiechnęła się. Oczy zaświeciły się, jak wtedy w ogrodzie u Kruczynichy, gdy go pocałowała po raz pierwszy.

— Mnie już ciepło, ale ty się zaziębisz.

— Nie bój się. Nic mi nie będzie.

Zebrał sukienkę i bieliznę i wyżął je starannie przy drzwiach.

— Aleśmy naświnili! Patrz, wszędzie kałuże.

— Tu koło łóżka sucho. To z ubrania wody naleciało.

— Rano na słońcu wyschnie raz dwa.

Zaczął rozkładać mokre szmaty na podłodze. Nagle skoczył jak oparzony ku Szurce.

— A gdzie pieniądze? Zgubiłaś?

— Nie. Mam tu pod kocem.

— Bardzo zmokły?

— Mokre... Ale wyschną.

Staś ponownie zapalił świecę. Wziął z wyciągniętej dłoni dziewczynki paczkę i obejrzał przy migającym blasku. Wyjął z kieszeni resztę pieniędzy. Były napęczniałe wodą i posklejane. Przy pomocy noża rozdzielał brzegi i układał banknot za banknotem na stole. Przez członki przebiegały zimne dreszcze. Kichnął głośno dwa razy.

— Zostaw, Staś, zaziębisz się. Jutro poodklejasz.

— Jak wyschną, będzie trudniej. To niedługo potrwa.

Zerknął na Szurę. Leżała teraz wyciągnięta, obiema piąstkami przytrzymując koc pod samą brodą. Oczy jarzyły się jej w półmroku jak u kota. Robota szła niesporo, musiał operować nożem uważnie i powoli, by nie porwać banknotów, spuchniętych jak bibuła. Gdy skończył, było mu tak zimno, że powstrzymywał się, aby nie szczękać zębami. Poszedł do plecaka i wyjął zapasową bieliznę.

— Psia krew, wszystko przemokło.

Stał bezradnie, patrząc na mokrą koszulinę, z której ciurkiem spływała brudna woda.

— I cukier zmókł i chleb. Aleśmy się urządzili...!

Szura usiadła na wyrku, przytrzymując koc na piersi.

— Rozłóż wszystko na stole i rozbieraj się. Krzyczałeś na mnie, że się zaziębię, a sam od pół godziny w mokrym chodzisz. Rozbieraj się!

Staś kiwnął desperacko głową.

— A co potem? Nago będę siedział?

— Wleziesz pod koc. Co ty myślisz, że cię zjem! Zrzucaj łachy i właź pod koc. Tylko przedtem zdmuchnij świecę...

Chłopcu zahuczało w skroniach. „Przecież ona jest całkiem naga" — pomyślał z rozpaczą. Przestąpił z nogi na nogę. Spojrzał na stopy. Były unurzane w gęstej czarnej mazi.

— No! — krzyknęła Szura — Na co czekasz?

— Nogi mam zabłocone — wykrztusił Staś. — Wszystko powalam...

— A ja to się nie ubłociłam? Nie bój się, wszystko już jest powalane...

Chłopiec przełknął ślinę. Najchętniej byłby zapadł się pod ziemię, albo uciekł z szałasu w step. Przemógł się i z nagłą pasją zdmuchnął płomień świecy. W oka mgnieniu zrzucił ubranko i koszulę. Ruszył powoli do posłania, nic nie widział, ale usłyszał, że Szura posunęła się ku ścianie. Ostrożnie położył się na skraju i nakrył brzegiem koca. W zetknięciu z szorstką wełną zrobiło mu się jeszcze zimniej.

— Tak na nic — powiedziała śmiejącym się głosem Szura. — Ani dla mnie, ani dla ciebie. Koc za wąski. Przysuń się bliżej.

Poczuł koło ucha jej oddech i gorącą dłoń na ramieniu. Rzucił się gwałtownie i przekręcił na bok. Szura otoczyła mu szyję ramieniem i przylgnęła doń całym ciałem. Spotkał ustami pasmo mokrych włosów i poszukał jej ust. Wydawało mu się, że leci w mroczną pustkę, jak wtedy w nocnych majaczeniach w więziennej piwnicy. Dziwna ociężałość wstąpiła w ramiona i nogi.

(d.c.n.)

ZALEW POLSKI PRASĄ ROSYJSKĄ

W dniu 15 października zakończyła się coroczna kampania komunistyczna w Polsce, domagająca się od społeczeństwa w kraju, aby prenumerowało czasopisma sowieckie. Kampania ta nosiła hasło: „Prenumeruj prasę radziecką".

Warunki prenumerowania bibuły sowieckiej są bardzo uciążliwe. Prenumerować można dane czasopismo tylko na większe okresy, a więc roczne i półroczne, pieniądze zaś za cały okres należy wpłacać z góry. Poza tym zgłaszać tę prenumeratę trzeba za kilka miesięcy naprzód, w roku bieżącym do 15 października. W kampanii reżym uruchomił całą skomplikowaną maszynę. Wydawane są specjalne katalogi pism sowieckich w języku rosyjskim i „językach wszystkich Republik Związkowych". Prenumeratę wymuszają placówki „Ruchu", poczty, listonosze, oraz specjalni kolporterzy operujący w zakładach pracy i szkołach. Nacisk jest tak wielki, iż wiele ludzi nie może obronić się przed prenumerowaniem pism sowieckich.

KRZYŻÓWKA Nr 103/54

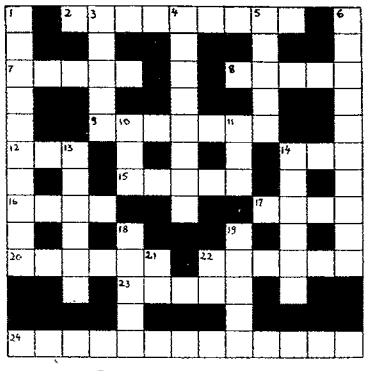

Znaczenie wyrazów.

Poziome: 2) część Ameryki Południowej; 7) czegokolwiek się dotknął, zamieniało się w złoto; 8) okresy; 9) drobne ogłoszenie; 12) i 14) poemat polski; 15) „...Nie było w Litwie kąta ziemi, gdzieby jej huk nie doszedł;" („Pan Tadeusz"); 16) skała podmorska; 17) diabeł; 20) Bóg u mahometan; 22) królewski w Rosji; 23) cenne drzewo; 24) niedawno ogłoszony dogmat.

Pionowe: 1) stopień orderu; 3) czy; 4) miernictwo; 5) gwałtowność, siła ruchu; 6) założyciel biblioteki w Kurniku; 10) i 11) stan w Ameryce; 13) oznaka godności kościelnej; 14) heretyk z 4. wieku; 18) potrawa; 19) sport zimowy; 21) i 22) awantura.

SPROSTOWANIE

Do krzyżówki nr 101/54 wkradł się błąd drukarski. Winno być: Znaczenie wyrazów. Poziome: 2) biskup kamieniecki, główny twórca Konfederacji Barskiej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 101/54

Poziome: 2) Krasiński, 7) jubka, 8) czerw, 9) narybek, 12) i 14) Najady, 15) taksa, 16) duda, 17) Gobi, 20) system, 22) Kmicic, 23) rafia, 24) „Panie Kochanku".

Pionowe: 1) Majmonides, 3) rekin, 4) igrzyska, 5) kszyk, 6) Wawrzyniec, 10) i 11) antena, 13) Judasz, 14) Ochota, 18) verte, 19) gmach, 21) i 22) Maki.

PCA RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
PROWADZONY PRZEZ INZYNIEROW SPECJALISTOW
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty).
Własny transport.
170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

LEKARSTWA — MATERIAŁY — ŻYWNOŚĆ
ŻĄDAJ NASZYCH CENNIKÓW
P. C. STORES
pod kierownictwem Stefana Brewki
18, QUEEN'S GATE TERRACE, LONDON, S. W. 7

POMOC do POLSKI
tel. FRE 7888
STREPTOMYCYNA 10 x 1 gr. £ 1. 6.0
PENICYLINA OL. 3 mil. £ 0.10.0
RIMIFON 500 tablet. £ 1. 6.0
Obszerny katalog paczek z stawkami celnymi na żądanie
HASKOBA LTD.
2, Hogarth Rd., London, S.W.5.

POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE
PIĘKNE I BOGATE NAGRANIA NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE ARTYSTYCZNYM I TECHNICZNYM
CZERWONE MAKI NA MONTE CASSINO (majestatyczne wykonanie chóralne), PIEŚŃ O MOJEJ WARSZAWIE, KARPACKA BRYGADA, WARSZAWIANKA, ROTA, oraz inne pieśni patriotyczne i wojskowe.
Najpiękniejsze polskie tanga i walce — w wykonaniu najlepszych zespołów muzycznych i najwybitniejszych artystów: GDY WRÓCISZ, JA MAM TYLKO CIEBIE, JAK SEN JAK BASŃ, TESKNOTA, JADZIA, UŚMIECH MONTMARTRU, MELANCHOLIA, KARUZELA MIŁOŚCI i wiele innych.
Najpiękniejsze polskie kolędy, muzyka taneczna i rozrywkowa, tańce ludowe i płyty humorystyczne.
Wielki wybór polskich płyt gramofonowych. Płyty wysyłamy wszędzie w specjalnym opakowaniu i całkowicie ubezpieczone.
Obszerne KATALOGI PŁYT GRAMOFONOWYCH wysyłamy na żądanie.
THE VISTULA PRESS LTD.,
449, OXFORD STREET, LONDON, W. 1.
(Najbliższa stacja kolejki podziemnej: MARBLE ARCH. Skład płyt otwarty od godz. 10.30 do 7-ej wiecz., w soboty — do 2-ej po poł.).

KIEDY DALSZY CIĄG?

(Dokończenie ze str. 1)

Zjedn. Przed odjazdem wywołał on spore poruszenie, wygłosiwszy na konferencji prasowej zdanie, że byłoby pożądane szukać z Rosją porozumienia w sprawie zjednoczenia Niemiec. W prasie amerykańskiej zawrzało, ale zdaje się, iż to wystąpienie Adenauera było podyktowane wyłącznie względami wewnętrznymi i przedwyborczymi.

ZACISZE na froncie zachodnim pozwala poświęcić więcej miejsca sytuacji poza Europą. Nehru już wrócił ze swej podróży do Chin komunistycznych. Wedle głosów niektórych organów prasowych w Indiach jego rozmowy z przywódcami komunistów chińskich nie były sielanką. Wieść niesie, że to, co Cziu En-lai wykładał p. Nehru na temat swej polityki w stosunku do innych państw azjatyckich, bardzo się różniło od jego deklamacji publicznych o niemieszaniu się do spraw wewnętrznych, poszanowaniu granic, pokojowej „koegzystencji" itd., Nehru nie był tym wcale zachwycony.

W drodze powrotnej zatrzymał się on w Saigonie, stolicy południowego Wietnamu. Była to jego pierwsza wizyta w kraju azjatyckim, związanym wyraźnie z obozem zachodnim. Odbył tam rozmowy z premierem Ngo Dinh-diem, który jest jaskrawo pro-amerykański. To posunięcie miało zapewne na celu odebrania wizycie w Pekinie charakteru zbliżenia Indii do bloku sowieckiego. Zanotować również należy taki ustęp z mowy Nehru w Chinach: „Aczkolwiek ucierpieliśmy w przeszłości od obcych, to jednak mam nadzieję, że nie będziemy do nich żywili urazy oraz że inni powstrzymają się od mieszania się do naszych spraw". Trudno o bardziej wyraźne danie do zrozumienia, że Indie nie dadzą się wciągnąć do antyzachodnich manewrów Pekinu i że przynależność Indii do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów zostanie zachowana.

NIEZMIERNIE ciekawym zjawiskiem są fermenty polityczne we wszystkich krajach muzułmańskich, za wyjątkiem Turcji. W Persji odkryto spisek w wojsku przeciw rządowi i szachowi. Aresztowano kilkuset oficerów i kilku z nich już rozstrzelano. W Egipcie fanatyczna organizacja, „Bractwo Muzułmańskie", dokonała zamachu na premiera płk Nassera i nosiła się z zamiarem wymordowania całego rządu. W Pakistanie zawieszono działanie demokracji parlamentarnej i rząd sprawuje obecnie władzę dyktatorską. W Libii, w Syrii i Iraku też wybuchają od czasu do czasu kryzysy rządowe i przewroty. Równoczesność i podobieństwo wydarzeń każe doszukiwać się istnienia wszędzie tej samej przyczyny.

Londyński „*Times*" poświęcił temu zagadnieniu dłuższy artykuł, wysuwając przypuszczenie, że przyczyną jest religia muzułmańska. Islam ustala dla swych wyznawców przepisy postępowania w sprawach świeckich, nieporównanie szczegółowsze i sztywniejsze niż czynią to inne wyznania religijne. Islam nie zna zasady: oddajcie co cesarskiego cesarzowi, a co boskiego — Bogu. W tym tkwi rodowód fanatycznej opozycji przeciw wszelkim reformom, co krępuje postęp społeczny i gospodarczy w krajach muzułmańskich. Stąd rodzi się również niezrozumiałe na pierwszy rzut oka współdziałanie fanatyków religijnych Islamu z komunistami, co obserwowaliśmy w Persji, a dziś widzimy w Egipcie. Jedni i drudzy — chociaż z odmiennych pobudek — zwalczają wpływy zachodnie.

Potwierdzenia słuszności powyższych poglądów można się dopatrzeć w najnowszej historii oraz obecnej sytuacji Turcji. Kemal Pasza dokonał 35 lat temu w Turcji przewrotu, który był m. in. czymś w rodzaju oddzielenia kościoła od państwa podobnie jak w krajach chrześcijańskich. Podobieństwo nie jest stuprocentowe, bo Islam nie posiada organizacji kościelnej tak jak wyznania chrześcijańskie. Niemniej jednak Kemal złamał wpływ przepisów religijnych na świeckie — polityczne i gospodarcze — życie społeczeństwa tureckiego, nie niszcząc przy tym i nie zwalczając religii, jako takiej.

Po 35 latach wychowywania społeczeństwa według nowych zasad Turcja doszła do stworzenia dwupartyjnego systemu rządów parlamentarnych i przygotowała szersze masy do przyjęcia techniki zachodniej. W wyniku zaledwie kilku lat amerykańskiej pomocy gospodarczej, zasianej w odpowiednio uprawionym gruncie społecznym, produkcja rolna w Turcji wzrosła prawie dwukrotnie, a traktorów jest tam dziś bodaj więcej, niż w reżymowej Polsce — bez żadnej kolektywizacji. Chłop turecki umie już obchodzić się z maszynami i czyni to nawet z nadmiernym entuzjazmem, bo używa traktorów jako środka lokomocji, np. w celu wyjazdu do miasta na targ.

W tym samym czasie miliony dolarów, płynące do kieszeni arabskich szejków za koncesje naftowe mają jedynie ten skutek, że szejkowie ganiają po pustyni z karkołomną szybkością w luksusowych samochodach, a życie gospodarcze jako całość pozostaje na tym samym poziomie, jak w czasie, gdy prorok Mahomet głosił swoje nauki.

(S. K.)

„Wybory" które nie są wyborami

(dokończenie ze str. 1-ej)

nie bierze w nich udziału. Nie uczestniczą w „wyborach" nie tylko stronnictwa, wchodzące dziś do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. Nie wystąpiły w „wyborach" oficjalnie nawet dwa pozostałe ugrupowania, które do T.R.J.N. nie należą: Stronnictwo Ludowe „Wolność" i Związek Socjalistów Polskich. Utworzono natomiast cztery sztuczne listy, na których umieszczono również parę nazwisk osób, związanych z takimi czy innymi ugrupowaniami. Nie są to wszakże nazwiska czołowe. Wśród ogłoszonych przez p. Mackiewicza kandydatów wyborczych nie ma ani jednego przywódcy politycznego t.zw. grupy zamkowej. Co więcej, sam p. Mackiewicz wolał swego nazwiska nie rzucać na flukta wyborcze. Nawet on nie kandyduje! Kandydują przeważnie ludzie mało znani, o których zapatrywaniach trudno cokolwiek powiedzieć.

Nawet ktoś obeznany w tajnikach naszej polityki, nie może zrozumieć dlaczego dane nazwisko figuruje na liście nr. 3, nie zaś na liście nr. 1. I co poza tym oznaczają te listy o pretensjonalnych nazwach? Jakie reprezentują programy polityczne? Czy są to nowe zespoły partyjne? Do istoty każdego stronnictwa należy wszakże posiadanie programu politycznego i władz, biorących za ten program odpowiedzialność. W „wyborach" p. Mackiewicza występują listy bez programów i bez znanych w życiu politycznym nazwisk. Wprowadzenie głosowania listownego — jak o tym doniosła PAT — odbiera wynikom takiego „głosowania" z góry wszelką wartość. „Wybrani" zresztą wobec zapewnionej przewagi w tzw. Radzie Rzeczypospolitej p. Mackiewicza — nominatów, pozostaną bez wpływów.

Wszystko to sprawia wrażenie niepoważne i już przez to szkodliwe. Nie można zapominać, że głównym naszym celem jest walka z komunizmem moskiewskim. Agenci Moskwy w Warszawie zdają sobie z tego dobrze sprawę. Ich walka z emigracją polską koncentruje się przede wszystkim na Polakach, przebywających w Anglii. Rozumieją bowiem, że tu skupione są główne polskie siły polityczne. Wprowadzenie w te szeregi rozkładu przez szerzenie różnymi drogami i kanałami zwątpienia i niewiary w celowość dalszych wysiłków, jest oczywiście zamierzeniem reżymu w Polsce. Metoda wyszydzenia, wykpienia i sparodiowania wszystkiego, co się tu czyni, jest najłatwiejsza. Obawiamy się, że „wybory" rozpisane przez p. Mackiewicza dostarczą tej wrogiej akcji nowych argumentów.

Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego wezwała społeczeństwo do niebrania w nich udziału. Jest to istotnie jedyna odpowiedź. Obywatel nie ma w tych szczególnych „wyborach" — wyboru między stronnictwami, czy choćby między wybitnymi jednostkami. Wobec tego zaś, że wybory mają jedynie być parawanem dla totalitarnych czy personalnych manewrów „grupy zamkowej" udzielenie poparcia tej imprezie oznaczałoby opowiedzenie się za utrzymaniem obecnego rozbicia i za trwaniem, a nawet za wzmożeniem wojny domowej.

Nie tego oczekuje ciężko pracujący Polak w W. Brytanii. Pragnie on, by jego głos był wysłuchany, pragnie również likwidacji kryzysu i usunięcia nowego, wytworzonego w czerwcu rozbicia. Ma on prawo oczekiwać, że Egzekutywa i Tymczasowa Rada Jedności Narodowej poczynią dalsze kroki w kierunku odbudowy legalizmu. Ma on prawo również oczekiwać, że w tym programie odbudowy rzetelne odwołanie się do wyborców o powołanie części członków Rady Jedności Narodowej zajmie jedno z miejsc głównych, że w wyborach tych uczestniczyć będą wszystkie stronnictwa i że tak przeprowadzone głosowanie, zgodne z obyczajami i celami demokracji, wyprowadzi ostatecznie nasze życie polityczne na twardy grunt, umożliwiający podjęcie w pełni twórczej pracy niepodległościowej.

R. P

Konferencja Skarbu Narodowego w Buffallo

Znamienny wynik głosowania

Konferencja 48 przedstawicieli 6 Komitetów Skarbu Narodowego w USA, odbyta w *Buffalo* 23 października br., powzięła bardzo znamienne i ważkie uchwały dla przyszłości tej instytucji.

Konferencja stanęła na stanowisku uchwały Głównej Komisji Sk. Nar. z 23 czerwca br., że najistotniejszym elementem w naszej walce niepodległościowej są placówki dyplomatyczne, a równie ważne jest zachowanie polskości pośród uchodźstwa. W listach skierowanych do uczestników konferencji opinii takiej dał wyraz prezes Głównej Komisji Sk. Nar. gen. W. Anders.

Uchwała powzięta przez konferencję domaga się od wszystkich ugrupowań politycznych w Londynie jak najszybszego zakończenia sporu i zjednoczenia wszystkich wolnych i niezależnych Polaków w świecie, w oparciu o ciągłość prawną Państwa Polskiego.

Należy tutaj dodać, że znakomita większość stronnictw politycznych jest zjednoczona w T.R.J.N., stoi na gruncie ciągłości prawnej Państwa Polskiego, a istota sporu leży w zgoła innej płaszczyźnie.

Na okres trwania kryzysu wewnętrzno-politycznego w Londynie uchwała pozostawia zebrane fundusze przez Komitety Sk. Nar. w USA przekazywać na utrzymanie polskich placówek dyplomatycznych, uznawanych i nieuznawanych przez kraje, w których działają, na wolne radio polskie, na prace kulturalno-wychowawcze wśród młodzieży, na akcję opieki nad żołnierzami inwalidami i sierotami polskimi.

Uchwała przewiduje, że rozdział funduszów będzie przeprowadzała Komisja Prezesów Sk. Nar. w USA.

Uchwała postanawia następnie, że przewodnictwo Komisji Prezesów sprawować będą w rotacji co trzy miesiące prezesi Komitetów: New Jersey, New York, Detroit, Chicago, Cleveland i Buffalo, w myśl wskazówek konstytucyjnego Prezydenta R.P. na wygnaniu.

Trzeba przy tym zaznaczyć, że wniosek, by w uchwale tej wymienić nazwisko Augusta Zaleskiego odrzucono olbrzymią większością głosów. Za takim wnioskiem głosowało zaledwie 7 uczestników, 4 wstrzymało się od głosu, a przeciw głosowało 35 uczestników konferencji.

*

Uchwała konferencji działaczy Skarbu Narodowego w Buffalo ma charakter kompromisowy i jak z samego sensu wynika — tymczasowy, do czasu zażegnania kryzysu. Jak to zażegnanie kryzysu konferencja sobie wyobraża? Wobec tego, że chce ona widzieć działalność Skarbu Narodowego opartą o konstytucyjnego Prezydenta R. P. za takiego zaś nie uważa p. Augusta Zaleskiego, jak o tym świadczy wynik głosowania w sprawie wymienienia w uchwale jego nazwiska — zażegnanie kryzysu może nastąpić zatem przez powołanie, nowego konstytucyjnego Prezydenta R.P.

KRONIKA TYGODNIA

27 października

Ambasada amerykańska w Moskwie odrzuciła notę sowiecką, w której oskarżono dwie żony dyplomatów amerykańskich o „chuligaństwo".

Do Londynu przybył pierwszy chargé d'affaires komunistycznego rządu w Pekinie.

22 marynarzy polskich, którzy znaleźli azyl na Formozie, opuściło tę wyspę, udając się do Stanów Zjednoczonych.

Kanclerz Adenauer przybył z wizytą do Waszyngtonu.

W Egipcie doszło do wielkiej manifestacji w związku z próbą zamachu na premiera Nassera. Gmach Bractwa Muzułmańskiego w Aleksandrii został spalony.

Lord Mountbatten został mianowany naczelnym dowódcą i szefem sztabu Królewskiej Marynarki.

W Izbie Gmin poseł Logan domagał się dalszej interwencji rządu brytyjskiego na rzecz zwolnienia Prymasa Polski.

28 października

Kanclerz Adenauer był przyjęty przez prez. Eisenhowera i Dullesa.

Wolno-Demokratyczna Partia w Niemczech, należąca do koalicji rządowej, zapowiedziała, że głosować będzie przeciw układowi w sprawie Saary.

W Argentynie ogłoszono w gazecie urzędowej nową ustawę w sprawie nabywania obywatelstwa. Nadaje ona automatycznie obywatelstwo cudzoziemcom po 5 latach pobytu, o ile nie wyrażą oni sprzeciwu.

Pisarz i dziennikarz amerykański Hemingway otrzymał nagrodę Nobla.

29 października

Kanclerz Adenauer i Dulles podpisali amerykańsko - niemiecki traktat przyjaźni oraz w sprawach handlowych i nawigacyjnych.

Dwóch urzędników z brytyjskiej ambasady w Moskwie odwołano do Anglii w związku z ich konfliktem z policją rosyjską.

Szach perski podpisał nowy układ w sprawie nafty.

Prez. Eisenhower rozpoczął objazd przedwyborczy w przededniu głosowania.

B. prezydent Francji Auriol składał zeznania przed sędzią śledczym w związku ze zdradą tajemnic państwowych w Radzie Obrony Państwa, której ongiś przewodniczył.

Reżym warszawski zwrócił się do Jugosławii o przywrócenie normalnych stosunków dyplomatycznych.

W Riond-Bosson dawnej siedzibie Paderewskiego w Szwajcarii, odbędzie się od 10—12 listopada licytacja osobistych rzeczy zmarłego artysty i męża stanu.

30 października

W londyńskim „Sunday Times" ogłoszono szczegóły paktu wojskowego rosyjsko-chińskiego. Przewiduje on daleko idące wyposażenie armii chińskiej i współdziałanie w dziedzinie atomowej.

Kanclerz Adenauer, przemawiając na konferencji prasowej w Waszyngtonie, wypowiedział się w zasadzie za zawarciem układu o nieagresji między Zachodem i blokiem sowieckim. Stanowisko to zostało skrytykowane przez miarodajne czynniki amerykańskie.

Radio moskiewskie wypowiedziało się ze znamienną życzliwością o Turcji, w związku z 35. rocznicą ustanowienia Republiki Tureckiej. Dotychczas Turcja była stałym celem wrogiej kampanii sowieckiej.

Przywódca Bractwa Muzułmańskiego w Egipcie, Hassan El Hodeiby, został aresztowany.

31 października

Nehru, opuszczając Saigon wypowiedział się za polityką „współistnienia". Gdy przybywał do Saigonu, ludność zorganizowała manifestację przeciw tej polityce.

6 perskich oficerów zostało rozstrzelanych w następstwie rozprawy sądowej, w której zostali oskarżeni o szpiegostwo i zdradę.

Chruszczew, Bułganin i Mikojan powrócili do Moskwy z objazdu różnych terenów na Dalekim Wschodzie. Brali oni również udział w manewrach floty sowieckiej na Pacyfiku.

Moskwa podała do wiadomości, że dwaj sowieccy spadochroniarze dokonali pierwszych skoków w kręgu Bieguna Północnego.

Brytyjska Królowa-Matka, Adenauer, Spaak i inni politycy otrzymali dyplomy doktorów honorowych na uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku.

W Abadanie, w Persji, okręty brytyjskie wznowiły transport nafty perskiej.

1 listopada

Strajk robotników portowych w Londynie w zasadzie się zakończył. Po południu wszakże 2.500 robotników wznowiło strajk nieoficjalny.

Komisja spraw zagranicznych parlamentarnej Labour Party w Anglii, wypowiedziała 2/3 głosów za ratyfikowaniem układów paryskich w sprawie uzbrojenia Niemiec.

Po 250 latach sztandary francuskie zostały zwinięte w byłych posiadłościach Francji w Indiach.

W Algierze doszło do szeregu zamachów terrorystycznych, w których zginęło conajmniej 12 osób.

Papież Pius XII, w czasie wielkich uroczystości na pl. św. Piotra, koronował historyczny obraz Matki Boskiej Rzymskiej.

Trzech polskich marynarzy z Batorego zatonęło w czasie przejazdu z Egiptu przez Morze Śródziemne. Inny poniósł śmierć na statku wskutek uderzeń fali. Piątego, ciężko chorego, pozostawiono w szpitalu w Gibraltarze.

Uczeni japońscy stwierdzili, że w ciągu ostatnich 20 dni Rosja przeprowadziła serię doświadczeń z bombą wodorową. Również amerykańska komisja energii atomowej zanotowała, że od połowy września nastąpił szereg wybuchów atomowych w Rosji.

2 listopada

W Stanach Zjednoczonych odbyły się wybory do Izby Reprezentantów i częściowe do Senatu. Ponadto wybrano 33 gubernatorów stanowych i szereg innych urzędników.

Na płn. od Teheranu, znaleziono zwłoki brata szacha obok rozbitego samolotu.

POŻEGNANIE KS. PRAŁATA W. CIEŃSKIEGO

Ks. prałat Włodzimierz Cieński, długoletni członek Głównej Komisji i jeden z założycieli Skarbu Narodowego, złożył swój mandat, wyjeżdżając na stałe z Wielkiej Brytanii.

Ks. prałat Cieński, którego wielkie zasługi w pracy duszpasterskiej i społecznej znane są powszechnie, w najbliższych tygodniach wstępuje do zakonu O.O. Trapistów.

Główna Komisja traci w ks. prałacie Cieńskim oddanego sprawie współpracownika, który swym doświadczeniem przyczynił się tak wydatnie do położenia podwalin pod rozwój Skarbu Narodowego.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Frnacji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf"-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokladny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella" Librairie, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Seehamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należnośc wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca", Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietlińska. Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula" (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E" Madeline str., Fairfield, N. S. W.; „Spolem", 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £1.0.0A., roczna £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave, W. ap. 15, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. $2.10, półroczna $4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno", 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf", W. Bieńkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y., U. S. A.; Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEŃ, za jeden cal przez łam £1.
Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orła Białego": 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920.
Adres Administracji: „Gryf"-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd, London, S. W. 11., telefon: BATtersea 1445.

Published by „GRYF-Publications Ltd." (Tel. BATtersea 1445), Printed by „Gryf Printers (H. C.) Ltd.", 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11. Registered at the G. P. O. as a newspaper.